Nr. 233. Lwów — Czwartek dnia 12 Października. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 8 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Maksymiliana. Hryhoria. | Jutro: św. Edwarda Kr. Oct. Pokr. P. B.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 21 | Zachód „ „ 5 „ 10

Długość dnia g. 10 m. 49 | Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 października.

Rozpoczęte przed kilku dniami w Berlinie rokowania o traktat handlowy między Niemcami a Rosyą idą podobno jak po grudzie. Dziwić się temu nie można, bo najpierw każdy stosunek łatwiej zerwać, niż go potem nawiązać, a następnie w samych Niemczech nietylko sroży się gwałtowna agitacya rolników przeciw traktatowi, lecz nadto rząd z powodów fiskalnych nie może wrócić do dawnej taryfy celnej, a tembardziej nie może jej jeszcze obniżyć, czego właśnie domaga się Rosya. O trudności naprawy zerwanych stosunków świadczy ten fakt, że kiedy Bismark w r. 1878 wymyślił teoryę, iż „przyjaźń polityczna nie przeszkadza wojnie ekonomicznej“ i zerwał handlowe stosunki z Austryą, to pomimo rzeczywistej wzajemnej życzliwości między temi państwami, pomimo rychłego skonstatowania, że walka obu im szkodzi, pomimo wreszcie nawet upadku samego Bismarka, traktat zdołano zawrzeć dopiero w roku przeszłym. Epoka ceł protekcyjnych, rozpoczęta przez byłego kanclerza Niemiec, sprawiła wielkie spustoszenie w świecie przemysłowym; wojna celna wybuchła między Rumunią a Niemcami i Austryą, między Francyą a wszystkimi jej sąsiadami, między Stanami Zjednoczonymi a Europą — i wszędzie, dla wszystkich okazała się fatalną, a jednak dotąd Francya nie może się porozumieć z Włochami i Szwajcaryą, Rumunia jako-tako załatała swe stosunki handlowe, a Stany Zjednoczone po prostu nie wiedzą, jak wyjść z kłopotu, którego się nabawiły billem Mac-Kinleya. Otóż tak samo trudno pogodzić teraz interesa handlowe Rosyi i Niemiec; podczas trwania zatargu wytworzyły się nowe warunki produkcyi; przemysłowiec niemiecki, który dawniej eksportował do Rosyi, a więc uwzględniał gusta i potrzeby publiczności rosyjskiej, musiał z nastaniem wojny celnej szukać innego rynku zbytu i znalazł go gdzieś na drugim końcu świata, więc odpowiednio do gustu i potrzeb tamtejszej publiczności pozmieniał w swej fabryce wzory i gatunki wyrobów. Teraz znów musi swą fabrykę przerabiać, bo inaczej, choć granica rosyjska będzie otwarta, nie znajdzie zbytu w caracie. Koszta tych przeróbek w całym niemieckim świecie przemysłowym musi rząd berliński uwzględniać, musi zadać sobie pytanie: czy opłaci się i o ile się opłaci brać mniejsze cło od zboża dowożonego z Rosyi, a ten niedobór pokrywać z przemysłowego podatku; innemi słowy, musi wiedzieć, czy zechcą fabrykanci znów przerabiać swe warsztaty, aby mogli eksportować do Rosyi, i w jakiej mierze rozwinie się ten eksport, który powinien dać skarbowi najmniej tyle, ile on straci w skutek zniżki ceł zbożowych. Obliczenia są tu nadzwyczaj mozolne i niepewne, bo przypuściwszy nawet, że wszystkie fabryki niemieckie chętnie wrócą do rosyjskiego targu, nie można brać za podstawę rachunku cyfry ich dawnego eksportu, gdyż podczas wojny celnej fabryki rosyjskie nauczyły się zadawalniać swą publiczność i oczywiście zechcą ją utrzymać. Zupełnie to samo stosuje się do Rosyi, chociaż w mniejszym stopniu, bo surowce, któremi ona handluje, wszędzie są prawie jednakowe. Otóż ponieważ tak Rosya, jak Niemcy nie wiedzą dokładnie, czego mają żądać, przeto wolą żądać więcej, niż mniej — i to właśnie jest znamiennym rysem rozpoczętych w Berlinie rokowań. Niemcy żalą się na Rosyę, że swoje straty w skutek otwarcia granicy na fabrykaty oblicza za wysoko, a swoje zyski z wywozu zboża za nisko i żąda po prostu rzeczy niemożliwych. Te same skargi podnosi Rosya przeciwko Niemcom, tylko w odwrotnym kierunku co do rodzaju towarów — i tak zejść się im trudno.

Tem trudniej, że bądź co bądź istnieje pewna polityczna obojętność, i że rolnicy niemieccy góry walą na traktatowe rokowania. Kiedy oni mówią, że w skutek traktatu z Rosyą niemieckie rolnictwo będzie zabite, to oczywiście przesadzają, ale kiedy dowodzą, że teraźniejsze cło 50-cio markowe na tonnę rosyjskiej pszenicy nie wpływa na cenę zboża w Niemczech, to mają faktyczną racyę, przynajmniej w danej chwili. Bo oto cedułą giełdy zbożowej w Hamburgu i Gdańsku wykazuje, że w porównaniu z cenami przed wojną celną, t. j. z cenami z czerwca i lipca, pszenica dziś jest tańsza o 9, a żyto o 24 marki na tonnie. Tłómaczy się to wielkim dowozem z Ameryki, ale czyż ten dowóz ustanie z chwilą zawarcia traktatu z Rosyą? Oczywiście, nie, a więc będzie dwóch wielkich dostawców zboża, w skutek czego ono jeszcze potanieje.

Okoliczność ta jest bardzo ważna. Ponieważ wielka własność ziemska jest dziś wszędzie kopciuszkiem wodzirejów demokratycznych, a rządy im mniej-więcej ulegają, przeto możeby w Berlinie nie zwracano uwagi na wzburzenie rolników. Lecz inna okoliczność trwogą przejmuje rządy. Oto, wskutek coraz mniejszej rentowności ziemi, wieś się wyludnia, miasta rosną jak na drożdżach, napełniają się tłumami, niemającemi jutra, niemającemi nic do stracenia, oddanemi socyalizmowi i dążnościom wywrotowym. W takim stanie rzeczy trzeba raczej odciągać ludność od miast, a nie do nich przyciągać, trzeba więc rentowniejszą uczynić pracę na roli, czyli zdjąć z rolników część ciężarów podatkowych, albo podnieść cenę ich produkcyi. Innego wyjścia nie ma, a z tych dwóch pierwsze jest niemożliwe przy zaprowadzonym w Niemczech jednostajnym dla wszystkich podatku dochodowym. Pozostaje więc wyjście drugie, t. j. trzymanie zboża w cenie. I otóż ta żywotna konieczność dla Niemiec, ta jedyna ochrona wsi od zupełnego wyludnienia, ta grobla przeciw nadmiernemu wzrostowi miast koliduje z żądaniem rosyjskiem, aby cło od zboża z caratu było takie, jakie jest od zboża z Austryi. Rosya nie uwzględnia tego, że ona taniej produkuje zboże niż Austrya, a więc i taniej będzie Niemcom sprzedawała i przezto dotkliwiej od Austryi da się we znaki rolnikom niemieckim; ona wręcz powiada, że chce równouprawnienia handlowego, bo to równouprawnienie będzie dla niej przywilejem.

Tak się w danej chwili przedstawiają rokowania traktatowe w Berlinie. Możnaby tedy sądzić, że smutny będzie ich koniec, ale ostatecznie oba te państwa ze względów politycznych, a Rosya nadto i z ekonomicznych, tak potrzebują tego traktatu, że po targach zapewne dość długich, nastąpi w końcu porozumienie.

KORESPONDENCYE.

Chicago 24 września.

W pałacu sztuki osiedliła się prawie wyłącznie sztuka europejska. Ameryka, jak wiadomo, jest jednym z najlepszych rynków zbytu na obrazy w całym świecie; nie należy jednak sądzić, że Amerykanie odznaczają się znawstwem lub mają zamiłowanie do sztuk pięknych. Chodzi im poprostu o reklamę. Im drożej płacą, tem większego dostępują rozgłosu. To nam tłómaczy, dlaczego za niektóre renomowane w Europie dzieła sztuki płacą z tamtej strony oceanu ceny — jak na nasze stosunki — bajecznie wysokie. Podobne zjawisko można zauważyć bardzo często i to nietylko w handlu dziełami sztuki. Właściciel np. fabryki maszyn kupuje za tysiąc dolarów pierwszą sztukę monety, wybitej na pamiątkę wystawy. Nabytek ten przedstawia nominalną wartość pięćdziesięciu centów. Maszyny do szycia i moneta pamiątkowa wystawy kolumbowej nie mają z sobą najwidoczniej żadnego związku, a jednak fabrykant osiągnął cel zamierzony, bo nazwisko jego jest na ustach wszystkich. Mniej więcej w podobny sposób kupują tu obrazy.

Arcydzieła europejskie nie zawsze zdobią przepysznie urządzone apartamenta milionerów amerykańskich. Wiele obrazów głośnych malarzy wisi w kantorach handlowych, w pokojach przyjęć, po hotelach i w tak zwanych „saloons“. Są to wspaniale urządzone restauracye, do których wstęp mają wyłącznie tylko mężczyźni. Nierzadko w takim zakładzie można się spotkać z obrazem Bouguereau, powieszonym nad bufetem.

Wystawa obrazów, zwana *Loan collection*, zajmuje trzy sale, a złożona jest wyłącznie z dzieł sztuki, nabytych w różnych czasach przez amerykańskich nababów. Francuzi, umiejąc wybornie posługiwać się reklamą, mają w tej kolekcyi na 1123 malowideł aż 1103 utworów francuskiego pędzla, a zaznaczyć muszę, że dzieła zmarłych artystów są tu daleko drożej cenione i skwapliwiej gromadzone, aniżeli żyjących.

Oddział sztuki amerykańskiej mieści się w piętnastu salach. Można zapytać, jakim sposobem w kraju, w którym właściwie sztuki nie ma, zdołano zebrać obrazy do zapełnienia ścian w kilkunastu salach. Zagadka łatwa do rozwiązania. Ameryka nietylko sprowadza obrazy z Europy, ale kształci w niej także swych artystów. Synowie wychodźców europejskich wyjeżdżają na studya do Francyi, Anglii, Niemiec i do Włoch i zaliczani są potem do artystów amerykańskich. Znajdujemy tu więc obrazy dobrze znanych i cenionych w Europie artystów, jak Marra, Toby, Rosenthala, Melhersa, Pearce'a i Whistlera z Paryża.

Przegląd setek nagromadzonych krajobrazów pędzla malarzy amerykańskich nasuwa ciekawe spostrzeżenie. Oto okolice, wyobrażane na nich, nie leżą w Nowym Świecie, chociaż nie zbywa tu na pięknościach natury. Artyści nie interesują się wcale Hudsonem, Sierra Newadą lub słynną z malowniczego położenia doliną Posenite, lecz szukają motywów do swych dzieł w okolicach Paryża, Florencyi lub Londynu. Jest tu wprawdzie siedm obrazów osnutych na motywach swojskich. Widzimy tu romantyczne górskie okolice, przecięte linią kolejową. Pod wszystkimi obrazami umieszczono z łokciowych liter podpis „Canadian Pacific Railway“. Ze zdumieniem oryentujemy się, że jestto tylko reklama dla Towarzystwa kolejowego, która zakradła się do salonu sztuk pięknych. Iście po amerykańsku!

Oddział amerykański — to poprostu wielki zbiór dzieł jednostek, z których każda pochodzi z innego świata i których razem nie łączy żaden wspólny węzeł. Wszystko, co stworzono w Ameryce poza wpływami europejskimi, nosi na sobie cechę nieprawdopodobnego dyletantyzmu. Perłą w tym rodzaju jest obraz zatytułowany „Wiedza to potęga“. W zacisznem ustroniu parku na marmurowej ławie siedzi młoda „american lady“ z czerwonymi włosami, w studenckim birecie, z nogami założonemi jedna na drugą. W lewem ręku trzyma otwartą książkę, prawą robi gest profesora wykładającego z katedry. Przed nią stoi pięć tygrysów, którym „potęga wiedzy“ niezbyt imponuje. Małe tygrysy z minami szyderczemi przypatrują się prelegentce, dwa stare stoją na uboczu, przekrzywiwszy głowy z powątpiewaniem. Głupstwo to, malowane niżej krytyki, nosi podpis: „Dedicated to the college girls of America.“ (Studentkom amerykańskim dedykuję.)

Smak publiczności amerykańskiej — to w ogóle smak ludzi niewykształconych. Tematami dla nich najwięcej nęcącymi są wypadki sensacyjne, wydarzenia romantyczne i sentymentalne sceny rodzinne. W wykonaniu interesuje ich przedewszystkiem strona techniczna, nie sztuka, lecz sztuczki. Zyskały tu więc sobie prawo obywatelstwa altany ogrodowe, kotki i pieski, bawiące się rękawiczkami i książkami; podoba się także obraz przedstawiający biało ubraną damę na białem tle; pożegnanie młodej pary z płaczliwemi minami itd.

Wszystko to, zdaniem Amerykanów, jest bardzo ładne i przyzwoite. Nie mogą tego samego powiedzieć o ślicznym obrazku Bineta, wyobrażającym robotnika i robotnicę, całujących się ukradkiem za płotem. Każda szanująca się Amerykanka, która najspokojniej przygląda się scenom mitologicznym, nie przejdzie obok tego obrazu, aby nie zawołać: *shocking!*

Obrazy malarzy polskich zaczynają znajdować nabywców. I tak: p. Erazm Jerzmanowski z Nowego Yorku zakupił sześć obrazów a mianowicie Jana Matejki „Noc świętojańską“, Szwojnickiego „Kaptowanie“, Kędzierskiego „Powrót z kościoła“, Pawłowskiego „Żniwa w Sandomierskiem“ Stasiaka „Oczepiny na Podhalu“ i Suchodolskiego „Towarzysze“. Dr. Sadowski z Pittsburga kupił obraz Gersona „Przejście przez strumień“, a dr. Iłowiecki z Detroitu obraz Szwojnickiego „Woźny“.

Amerykańska spółka artystyczna w Filadelfii nabyła kilka małych obrazków różnych naszych artystów.

W ogóle z dzieł polskich pozostanie bardzo wiele w Ameryce, gdyż ogólnie się podobają.

Sejm Związku Narodowego Polskiego, jaki się odbył w tym miesiącu, miał charakter bardzo poważny. Przedewszystkiem obyło się bez zwykłych dotąd bójek i awantur, a zmiana zarządu odbyła się spokojnie. W szeregu organizacyi polskich Związek Narodowy Polski zajmuje bezwarunkowo pierwszorzędne miejsce, posiada on tendencye ściśle narodowe, a członkom swoim daje sposobność do pracy nad odbudowaniem nieszczęśliwej, rozdartej na trzy części Ojczyzny naszej. Głównym celem Związku jest czuwanie nad tem, aby Polacy w Ameryce nie zapominali ojczystego języka i nie amerykanizowali się. W tym też celu Związek dąży do zakładania jak największej ilości szkół polskich i subwencyonuje, o ile wystarczają fundusze, już istniejące polskie zakłady naukowe.

Związek nie zapomina i o metropolii, gdyż podczas sejmu wyasygnowano 500 dolarów na rzecz pawilonu polsko-amerykańskiego na wystawie lwowskiej. Istnieje projekt, aby na wystawę wysłać konstytucye wszystkich towarzystw, odznaki, fotografie naszych szkół i kościołów, patenty na wynalazki Polaków i t. d. Silnie zaznaczonem ma być również, że my tu na obczyźnie pozostaliśmy Polakami, nie wyparliśmy się języka ojczystego i o ile nam sił starczy, pracujemy dla dobra naszej nieszczęśliwej Ojczyzny.

Sprawa wzniesienia pomnika dla Tadeusza Kościuszki szybko posuwa się naprzód i składki płyną obficie, nietylko od Polaków, ale i od Amerykanów, którzy imię naszego bohatera otaczają wielką czcią i poważaniem i uważają sobie za punkt honoru, aby do budowy, którą wznieść mają Polacy, dorzucić także cegiełkę. Jest to w każdym razie dla nas objaw bardzo sympatyczny.

Działacze rosyjscy i ruble rosyjskie nie próżnują i nigdzie sprawy nie zasypiają. Od dwóch lat propaganda moskwicyzmu i prawosławia oko swoje zwraca na żywioły słowiańskie, coraz to gęściej osiedlające się na wschodzie Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Aby wypadkiem nie mogło tu przyjść do złączenia się pobratymczych szczepów w jedną organiczną całość, odgraniczyć usiłuje Rosya Słowaków i Rusinów od Polaków za pomocą prawosławia. Propagandą prawosławia Rosya z dwóch stron tu kieruje, a mianowicie z Petersburga i z San-Francisco w Kalifornii, gdzie jest cerkiew prawosławna i siedziba archijereja prawosławnego, zależnego od petersburskiego synodu i otrzymującego od rządu rosyjskiego pensyę. Kilka parafii unickich zdobyto już nawet dla prawosławia. Z Petersburga i Kalifornii napływają tu wędrowni apostołowie prawosławia i rozrzucają w tysiącach egzemplarzy pisma ulotne i broszury pomiędzy ludność słowacką i ruską, namawiając ją do oderwania się od Rzymu.

Jedną z takich broszur, ziejącą jadem na wszystko co katolickie, miałem sposobność przeczytać. Jest to: *„Bratskij priviet“* do sióstr i braci Karpatrusów, żyjących w obrębie karpackich gór i w Ameryce, posyła Michał Sarycz ze stolicy prawosławnego rosyjskiego cara, Petersburg, synodalna drukarnia 1893.“

Na broszurę tę odpowiedział Jan Schmidt, prezes związku bractw grecko-katolickich w Ameryce i w piśmie swem wskazał na zgubną działalność tych wędrownych apostołów prawosławia. W swej broszurze zwrócił się pan Schmidt do Polaków, aby ci zbliżyli się do Słowaków i Rusinów, podali im serdeczne bratnie dłonie i śpieszyli ofiarnie z pomocą i wspólnie pracowali przeciwko destrukcyjnej robocie rządu rosyjskiego, którego zgubne wpływy już się pomiędzy emigracyą naszą polską wciskać zaczynają. Niestety gangrena ta już i pośród naszej ludności szerzyć się zaczyna! Niebezpieczeństwo jest wielkie, to też ludzie dobrej woli i księża mają się związać w towarzystwo, które przeciwdziałać będzie agitacyi prawosławnej, czuwać nad interesami narodowymi i religijnymi, jako ten pies Duchińskiej „pies z onej sfory, jakich już Polska wydała moc, co zwietrzy wilka, gdy w drzwi obory po łup się w czarną zakradnie noc“.

Pożary trapią wciąż Chicago. Przed kilku dniami powstał ogień w południowej stronie miasta i ogarnął trzypiętrowy murowany budynek. Płomienie podniecane silnym wiatrem z błyskawiczną szybkością przenosiły się z domu na dom, niszcząc budynki do szczętu. W dwie godziny cała najbardziej kwitnąca część Chicago zamieniła się w kupę gruzów i zgliszcz. Około 50.000 mieszkańców pozostało naraz bez dachu. Mieszkańcy jak szaleni biegali unosząc resztki swych ruchomości. Uciekając, zatarasowali formalnie ulicę i stąd powstał ścisk nie do opisania. Widziałem wiele pożarów, lecz o czemś podobnem nie miałem wyobrażenia. Spaliły się dwa kościoły: metodystów i luterański. Wreszcie pożar zaczął się posuwać w stronę portu węglowego i ogarnął *Creck Coal Co.* Wszystkie sikawki i wielki parowiec „Jesemitz“ stanęły do roboty. Po dziesięcio godzinnych usiłowaniach zdołano wreszcie opanować pożar. Spaliło się przeszło 300 rozmaitych budynków.

Aresztowanie papieża Piusa VII.

Wydane świeżo przez pana Combiera pamiętniki generała Radeta rzucają wiele nowego światła na sprawę uwięzienia Piusa VII-go przez wojska Napoleona I-go w Rzymie. W memoryale, spisanym na wyspie św. Heleny, Napoleon twierdzi, że „aresztowanie Papieża nastąpiło bez jego rozkazu i bardzo mu było nie na rękę.“ Na poparcie tego zdania przytaczali historycy listy cesarza do Fouchégo i Cambaceresa, w których mniej więcej powiedziano to samo. Nie znali jednak owi obrońcy Napoleona, nie znał nawet sam Thiers, instrukcyi, jakie z Schönbrunnu przesłał cesarz francuski królowi neapolitańskiemu. Wynika z nich, że wprawdzie Napoleon pragnął koniecznie uniknąć użycia przemocy względem Papieża, nie wahał się jednak przed ostatecznością, skoro pisał do Murata: „Jeśli Papież zapragnie zbierać takich intrygantów (*cabaleurs*), jak kardynał Pacca, trzeba na to nie pozwolić i postąpić w Rzymie tak, jakbym ja postąpił z kardynałem arcybiskupem w Paryżu. Jeżeli Papież, wbrew duchowi swego stanu i Ewangelii będzie nawoływał do buntu i użyje nietykalności swego pałacu dla drukowania cyrkularzy, należy go aresztować...“

Murat, który liczył na to, że kosztem posiadłości papieskich zaokrągli swe państwo, przyśpieszył samowolnie wykonanie tej instrukcyi. Rzecz się tak miała. Dnia 10 czerwca 1809 r. ogłoszono w Rzymie dekret cesarski z 17. maja t. r., włączający posiadłości papieskie do

10)

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy).

— Niech pan to pilnie rozważy — nalegał Dębicki. — Ja bowiem wykładam fakt, że: mechanizm naszego czucia jest rozleglejszy od mechanizmu natury, którą widzimy i dotykamy. W naszem czuciu istnieją nietylko zwierciadła do odbijania realnych zjawisk natury, ale istnieją także szufladki, w których wyrabiają się pojęcia wręcz sprzeczne z doświadczeniem. My naprzykład nie widzieliśmy wystygłego słońca, ziemi rozłożonej na pierwiastki, a choćby naszego własnego ciała w postaci rozkładających się zwłok. A jednak o wszystkich tych rzeczach możemy myśleć...

— Innemi słowy — przerwał Brzeski — profesor mówi o tem, że człowiek posiada zdolność fantazyowania?

— Tylko to. Ale istnienie fantazyi dowodzi, że dusza nasza nie jest płytką fotograficzną, na której odbija się świat zmysłowy, lecz jest machiną, która może z gruntu przerabiać spostrzeżenia, pochodzące od świata.

— Rozumiem.

— Doskonale!.. — prawił Dębicki. — A czy wierzy pan, w dalszym ciągu, że dusza nasza, czyli: rozwinięte czucie, jest — nieprzenikliwem? To znaczy, że ani ja nie mogę przeniknąć pańskiego czucia, ani pan mojego?

— Tak.

— Pysznie!... A czy zgadza się pan, że nasze czucie, czyli — dusza, jest czemś jednem, jednolitem, pomimo rozgałęzień, jakiemi są: zmysły zewnętrzne, zmysły wewnętrzne, pamięć, wyobraźnia, pragnienia, radości, gniewy i tak dalej?

— No, o tem możnaby pogadać...

— Ale bardzo krótko — odparł Dębicki. — Proszę pana, to, co nazywamy naturą, składa się z mnóstwa przedmiotów oddzielnych. Są oddzielne drzewa, oddzielne krowy, oddzielne muchy, oddzielne ziarna piasku, oddzielni ludzie, oddzielne promienie światła i oddzielne zmiany, jakim ulegają te promienie. Tymczasem w duszy naszej istnieje tak potężny popęd do jedności, że tę jedność narzucamy naturze i mówimy: las, stado, rój, ława piaszczysta, społeczeństwo, optyka... Wszystkie teorye naukowe i wszystkie dzieła sztuki, wszystkie prace ludzkie i wyroby techniczne powstały ztąd, że dusza nasza narzuca swoją żelazną jedność nieskończonej rozmaitości, jaka istnieje w naturze.

Prawda, że są przedmioty na pozór jednolite, naprzykład: ten stół, woda, ściana... Ale ta jednolitość opiera się na niedokładności zmysłów; w gruncie rzeczy bowiem, stół, woda i ściana składają się z cząstek, a te cząstki z oddzielnych i nieprzylegających do siebie atomów.

Krótko mówiąc: dusza nasza jest tak jednolitą, że z największą siłą narzuca swoją jednolitość wszystkiemu. I dopiero wówczas uznaje rozmaitość, gdy ją do tego gwałtem zmuszą zmysły, gdy w każdej chwili przeszkadzają jej do utworzenia jedności.

— Istotnie, że to tak wygląda — mruknął Brzeski.

— A teraz dowiodę panu twierdzenia zasadniczego. Brzmi ono tak: „Materyałem, w którym odbywa się zjawisko czucia, nie może być to, co nazywamy materyą w znaczeniu chemicznem“. A więc ani tłuszcz, ani fosfor, ani ich kombinacye, ani żadne komórki i włókna nerwowe...

— To pan chyba cud zrobi — szepnął Zdzisław.

— Gdyby mózg był substancyą, posiadającą władzę czucia (a wiemy z fizyologii, że mózg nie posiada czucia), w takim razie: 1-o każdy atom tlenu, wodoru, fosforu i t. d., wchodzący w skład mózgu, musiałby posiadać czucie, 2-o musiałby istnieć jeden atom, do którego spływałyby doświadczenia innych atomów i ten, centralny atom, stanowiłby naszą duszę. Rozumie się, duszę nieśmiertelną, gdyż atomy, według nauki, są niezniszczalne.

— Dlaczego pan nie przypuszcza, że z atomów nieczułych może wytworzyć się czujący agregat?..— wtrącił Brzeski.

— Zupełnie z tej samej przyczyny, dla której gromada ślepych nie utworzy agregatu, któryby mógł widzieć.

— Ależ atomy zdolne są do tworzenia agregatów, posiadających całkiem nowe własności. Kwas siarczany naprzykład jest zupełnie różnym od siarki, tlenu i wodoru, jest rzeczą nową i niedającą się wyrozumować z własności jego pierwiastków...

— Nie, panie — odparł Dębicki — kwas siarczany nie jest rzeczą „nową“; on tylko ma nową postać energii chemicznej, w którą wsiąknęły energie chemiczne jego pierwiastków. Co ciekawsze, że kwas siarczany posiada mniejszą energię napiętą, aniżeli suma składających go pierwiastków. Pod tym względem związki chemiczne są podobne do spółek finansowych. Pan A. składa 100 rubli, B. — 200, a C. — 300; razem złożyli 600 rubli, ale z tej sumy jakaś część wsiąknie w lokal, sprzęty, księgi, potrzebne do utrzymania spółki, a zaledwie 100 do 200, może 400 rs. będzie kapitałem obrotowym, czyli: energią napiętą spółki.

Lecz gdyby panowie A., B. i C. pojedynczo nie mieli ani grosza, to i spółka ich także nie miałaby ani grosza, jakkolwiek ustawilibyśmy tych panów obok siebie.

Przypuśćmy jednak (co nie jest rzeczą niemożliwą), że atomy posiadają czucie, a nawet świadomość, to jeszcze zgromadzenie ich nie utworzy całości, któraby miała jakieś gromadzkie czucie i gromadzkie *ja*. Przecież ludzie są istotami czującemi, świadomemi, rozumnemi i mogą nawzajem komunikować sobie uczucia i myśli. Lecz co z tego?... Gdyby zeszło się dwu ludzi, czy milion ludzi, gdyby porozumiewali się wszelakimi sposobami, gdyby nawet w tej samej sekundzie doznawali podobnych uczuć: miłości, radości, gniewu — to jeszcze nie utworzą razem jakiegoś nowego bytu, któryby posiadałby zbiorowe czucie i mógł powiedzieć: ja, gromada, czuję to a to... Każdy bowiem z tych ludzi będzie posiadał tylko swoje własne czucie, które nie spłynie się z żadnem innem i nie utworzy wyższego czucia.

Mógłby zajść jeden wypadek, oto: gromada ludzi wybiera jakiegoś człowieka, komunikuje mu swoje myśli i tym sposobem wywołuje w nim coś nakształt umysłowości zbiorowej. Lecz i wtedy ów człowiek będzie — czuł sam — wywołane w nim myśli.

Podobnie z atomami mózgu. Może rozmaite atomy posiadają czucie, każdy własne; może nawet komunikują je jakiemuś jednemu atomowi, który tym sposobem łączyłby w sobie rozmaitość wrażeń z jednością czucia, czyli — byłby naszem *ja*, naszą duszą nieśmiertelną — jak on. Na nieszczęście, fizyologia uczy nas, że atomy mózgu ciągle zmieniają się i choćby nawet istniał jakiś centralny atom, to i on wyleciałby z mózgu w ciągu kilku miesięcy, a wraz z nim i nasze *ja*, które przecież, z bardzo drobnemi zmianami, jest wciąż tem samem *ja*.

— No, tak!... — mruknął Brzeski po namyśle. — Ale dla czego pan profesor, rozumując o atomach, zastępuje ich ludźmi, o których wiemy z góry, że mają czucie i świadomość?

— Dlatego, że nie jestem filozofem, który dla postawienia teoryi światła, nie zajmuje się światłem, ale knotem i naftą. Mówię o czuciu, chcę wytłómaczyć czucie, więc muszę szukać nie czego innego, tylko czucia, tam, gdzie ono jest, a więc — we mnie samym i w innych ludziach. Daj mi pan sposób obserwować czucie w zwierzęciu, czy w roślinie, tak, jak mogę je obserwować w sobie, a wówczas będę mówił o zwierzętach i roślinach, a nawet o minerałach i pierwiastkach chemicznych.

— Widzi pan — odezwał się po chwili Brzeski — to, co pan mówił, niby jest dowodem, ale... nie robi wrażenia dowodu silnego...

— Cóż pan nazywasz dowodem silnym?

— Choćby mały rachunek...

— Dobrze. Dodaj pan, ile chcesz, bytów nieczujących, pomnóż byt nieczujący przez jaką chcesz liczbę, a ten rachunek przekona cię, że — nie otrzymasz czucia.

— Tak... No, a doświadczenie?... — wtrącił z uśmiechem Zdzisław.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cesarstwa francuskiego. Tegoż dnia wieczorem Pius VII-y, za radą swego podsekretarza stanu kardynała Pacca, wydał ekskomunikę, trzymaną już w pogotowiu przeszło od roku. Ekskomunika ta, przylepiona w nocy na drzwiach kościołów rzymskich, sprawiła w mieście wielkie wrażenie, i tłumy ludu zaczęły się zbierać na ulicach, wydając groźne okrzyki przeciw Francuzom. Załoga francuska była bardzo słaba, zaledwie 400 piechoty, 100-u żandarmów, 50-u kanonierów i szwadron strzelców neapolitańskich. Z Rzymu wzburzenie szerzyło się na prowincyę; wszędzie panowała zupełna anarchia, urzędnicy papiescy opuścili służbę, a Francuzi nie mieli ich kim zastąpić, tak dalece, że Consulta pozostała bez wszelkich informacyi, bez możności rządzenia. Nadto rozeszła się pogłoska, że Papież, przybrany w tyarę, wyjdzie lada dzień z Kwirynału i wezwie lud do swej obrony.

W takim stanie rzeczy przybył z Florencyi do Rzymu, gdzie gubernatorem był gen. Miollis, autor pamiętnika, gen. Radet dla objęcia zarządu policyi. „Papież — pisze on — rządzi końcem palca lepiej, aniżeli my naszymi bagnetami." Dnia 4go lipca otrzymał Miollis od Murata zacytowaną powyżej instrukcyę cesarza, bez żadnych komentarzy, czyli, że król neapolitański zostawiał mu zupełną swobodę wyboru chwili aresztowania Piusa VII. Wezwał więc natychmiast gen. Radeta i polecił mu porwać Papieża w nocy z d. 5go na 6go lipca. Radet zażądał rozkazu piśmiennego, Miollis nie chciał go dać, wiedząc dobrze, iż instrukcya cesarza brzmiała warunkowo. Ostatecznie jednak użył wybiegu: polecił piśmiennie aresztować kardynała Pacca, który mieszkał przy Papieżu w Kwirynale, ustnie zaś dodał, że gdyby Pius VII stawiał opór temu aresztowaniu, należy go także porwać i wywieźć do klasztoru Kamedułów we Florencyi.

Od chwili wydania ekskomuniki Pius VII z osobą swoją zamknął się w pałacu kwirynalskim, w którym przebywał ze swym szczupłym dworem i 40 szwajcarami, zmienionym w formalną cytadelę. Według pamiętników kardynała Pacca, Papież nie wierząc w możność oporu, pragnął jednak, by użyto siły i spodziewał się przytem, że na odgłos dzwonów kwirynalskich, za którymi miały uderzyć wszystkie dzwony Rzymu, lud zbiegnie się na Monte Cavallo i zdoła obronić Ojca św. Wiedział o tym planie gen. Radet i dlatego, obsadziwszy wojskiem plac Apostołów, Hiszpański, Popolo i Most św. Anioła, o godzinie 2ej w nocy okrążył Kwirynał i polecił żandarmom, by przy pomocy wypędzonego ze służby papieskiej fachina, wdarli się najpierw do dzwonicy i przecięli sznury. Podjęcie się udało; przez mury żandarmi dostali się do ogrodu, a przez okna do pałacu; około godziny 3ej w nocy Radet był już w sali szwajcarów, którzy na rozkaz Papieża złożyli broń. W minutę później znalazł się do sali posłuchań: drzwi się otworzyły i Radet znalazł się nagle w obecności Papieża i kardynała Pacca.

Opisuje pamiętnikarz, że widok Piusa VII sprawił na nim ogromne wrażenie, tem bardziej, że mając instrukcyę aresztowania tylko kardynała, nie wiedział, co pocznie na wypadek, gdyby Papież aresztowania nie dopuścił. Brak oporu ze strony Piusa VII uniemożliwiał mu wykonanie rozkazu. Więc nie rzekł ani słowa, wysłał adjutanta do stojącego przed Kwirynałem gen. Miollisa, pytając raz jeszcze, czy ma aresztować i Papieża. Upłynęło pół minuty w głuchem milczeniu. Nareszcie adjutant wrócił i ponowił rozkaz. Wówczas Radet zbliżył się do Piusa VII, mówiąc:

— Ojcze św.! Chociaż jestem wielce boleśnem dla mego serca sprawować wobec Waszej Świętobliwości tak niestety surową, obowiązek jednak nakazuje mi przystąpić do dzieła.

— Po co nachodzicie mój dom — odrzekł na to Papież, wstając.—Czego chcecie odemnie?

— Przychodzę, w imieniu Najj. Cesarza i króla Napoleona Wielkiego, mego dostojnego monarchy, by zaproponować Waszej Świętobliwości urzędowne i to natychmiastowe zrzeczenie się władzy świeckiej.

Pius VII wysłuchał słów tych spokojnie i podnosząc uroczyście rękę, rzekł:

— Jeśli mniemasz pan, iż musisz wykonać podobne rozkazy z tytułu twojej przysięgi na wierność cesarzowi, to osądź, w jakiej mierze myśmy powinni dochować praw Stolicy Apostolskiej, co do których jesteśmy związani tylokrotnemi przysięgami. Nie możemy, nie powinniśmy, nie chcemy zrzekać się tego, co nie jest naszem. Cesarz może nas rozćwiartować, ale tego nigdy od nas nie uzyska.

— Zatem — ciągnął dalej Radet — muszę, niestety, zakomunikować Waszej Świętobliwości dany mi rozkaz co do opuszczenia tej rezydencyi i prosić, by raczył pójść za mną.

— Czy mam iść sam? — zapytał Papież, na co odpowiedział mu Radet, że może ze sobą zabrać kardynała Pacca, a gdy generał zapewniał go o swym osobistym szacunku dla widomej Głowy Kościoła, Pius VII odrzekł ze słodkim uśmiechem:

— Rozumiem to i jestem czuły na pańskie dobre uczucia, ale żałuję, że one objawiają się z powodu misyi, która z pewnością nie zdobędzie panu błogosławieństwa niebios.

O godzinie 4-tej rano Papież i kardynał wsiedli do powozu w towarzystwie generała i w otoczeniu żandarmów odjechali do Florencyi.

Chociaż, jak widać z tego opowiadania, generał Radet nie wspomniał nawet Piusowi o rozkazie aresztowania kardynała, nie przeszkadzało to jednak generałowi Miollis do napisania w raporcie, złożonym cesarzowi: „W. C. Mość poleciłeś mi utrzymanie spokoju w Rzymie. Przedsięwziąłem jedynie skuteczny ku temu środek i kazałem aresztować kardynała Pacca. Ponieważ Papież stawiał opór temu aresztowaniu, wznosząc barykady, przeto musiałem go wywieźć wraz z kardynałem." Na to odpowiedział Napoleon: „Chociaż nie wydałem bynajmniej rozkazu, by wydalano Papieża z Rzymu, mam jednak tyle zaufania do pańskiej gorliwości i poświęcenia, że aprobuję przedsięwzięty przez pana środek itd."

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń 11 października. Na wczorajszem posiedzeniu poświęcił prezydent wspomnienie pośmiertne pamięci śp. posła ks. Brylińskiego, poczem siedmiu nowo wybranych posłów złożyło ślubowanie.

Po rozdaniu rozmaitych przedłożeń rządowych zabrał głos minister obrony krajowej hr. Welsersheimb i motywował przedłożoną izbie nowelę o powiększeniu stanu prezencyjnego obrony krajowej. Minister wykazywał konieczność tego podwyższenia i oświadczył, że nawet ten podwyższony stan prezencyjny austro-węgierskiej landwery będzie niższy aniżeli w innych państwach.

Z kolei minister finansów dr. Steinbach przedłożył preliminarz budżetu na rok 1894.

Wydatki w sumie 618,694.237 zł. preliminowane, są o 411.542 zł. niższe od dochodów, a o 7,781.031 zł. wyższe aniżeli wydatki roku bieżącego. Przytem trzeba uwzględnić także i to, że w roku 1893 figurowała w rubryce wydatków dotacya funduszu melioracyjnego w sumie 823.525 zł., w tym roku zaś nie można było nic na ten cel przeznaczyć.

Następnie objaśniał minister szczegółowo każdą rubrykę.

Wydatki na Radę państwa wstawiono w sumie wyższej o 50.701 zł. głównie z tego powodu, że sesya delegacyi w roku przyszłym odbędzie się w Peszcie.

W rozdziale „rada ministrów" wstawiono do preliminarza na rok 1894 fundusz dyspozycyjny 50.000 zł., który w tegorocznym budżecie skreślono, zatem ogół wydatków w tym rozdziale zwiększył się o 47.364 zł.

Przypadające na Przedlitawię wydatki na cele wspólne wynoszą 110,352.068 zł., są zatem o 2,955.294 zł. wyższe od tegorocznych. Jeżeli od tej sumy odtrącimy nadwyżki dochodów cłowych, służące w pierwszej linii na pokrycie tych wydatków, pozostaje do pokrycia netto 71.678.988 zł.

Budżet wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych jest wyższy o 850.748 złr. głównie z powodu podwyższenia pauszalów urzędowych, tudzież z powodu systemizowania nowych posad w służbie politycznej i przy zarządzie sanitarnym.

Wydatki ministerstwa obrony krajowej są wyższe o 986.617 złr. Pochodzi to głównie stąd, że każdy batalion obrony krajowej powiększony zostaje o 2 oficerów i 62 żołnierzy, zaś pułki kawaleryi obrony krajowej powiększone zostają o 16 oficerów, 1 lekarza i 183 żołnierzy.

W rozdziale „ministerstwa wyznań i oświaty" preliminowano wydatki w kwocie o 643.326 złr. wyższej. Z tej nadwyżki przypada 29.703 złr. na zarząd centralny, 113.241 złr. na etat wyznań a 500.382 złr. na szkoły, z tego 143.080 złr. na uniwersytety.

Pomnożenie liczby inspektorów szkolnych pociągnęło za sobą wydatek 24.800 złr. zaś wydatki na cele archeologii i sztuki są o 61.653 złr. wyższe, z czego przeznaczono 30.000 złr. na zakupno i nagrody państwowe z okazyi odbyć się mającej w roku 1894 międzynarodowej wystawy sztuki w Wiedniu, na przyozdobienie auli w uniwersytecie krakowskim i na restauracyę starożytnej dzwonicy w Spalato. Wydatki na szkoły przemysłowe są wyższe o 107.905 złr.

Preliminarz wydatków ministerstwa skarbu jest wyższy o 1,185.412 złr. Nadwyżka ta pochodzi stąd, że na kataster podatku gruntowego przeznaczono wydatek o 435.806 złr. wyższy, że w Galicyi utworzono pięć nowych powiatowych dyrekcyi skarbu i kilka urzędów podatkowych, wreszcie musiano pomnożyć personal urzędniczy.

Budżet ministerstwa handlu jest o 2,560.558 złr. niższy, wszelako tylko pozornie, właściwie jest wyższy o 2,851.470 złr. a to z tego powodu, że w budżecie r. 1893 figurował w rubryce ministerstwa handlu wydatek 5,438.340 złr. na oprocentowanie i amortyzacyą akcyi i priorytetów kolei Karola Ludwika, w preliminarzu zaś na r. 1894, przeniesiono ten wydatek z rubryki ministerstwa handlu do rubryki „długi państwowe", która to rubryka wykazuje na r. 1894 wydatki większe o 4,574.120 złr. Do preliminarza ministerstwa handlu wstawiono także subwencyę na odbyć się mającą w. r. 1894 wystawę krajową we Lwowie. Na koszta dalszej budowy kolei Stanisławów-Woronianka wstawiono na rok 1894 kwotę 3,900.000 złr.

Etat ministerstwa rolnictwa okrojono o 517 173 złr. Tłumaczy się to tem, że na dotacyę funduszu melioracyjnego nic nie przeznaczono, zatem właściwie jest preliminarz nie licząc tego wydatku, o 246 362 złr. wyższy.

Kwotę przeznaczoną na subwencye i popieranie rolnictwa i leśnictwa powiększono o 117.700 złr., a kwotę na podniesienie chowu koni podniesiono również o 88.210 złr.

Wydatki ministerstwa sprawiedliwości są wyższe o 517.173 zł. Powodem tego jest utworzenie nowych sądów powiatowych, systemizowanie nowych posad, posunięcie części sędziów powiatowych do VII rangi i t. p.

Umotywowawszy w ten sposób każdą rubrykę wydatków, uzasadniał minister także każdą rubrykę pokrycia i wykazał, że będzie ono wyższe o 7.307.794 złr.

Dochody ministerstwa wyznań i oświaty obliczono na sumę wyższą o 91.745 złr., gdyż dobra i lasy funduszu religijnego dadzą większy dochód i z opłat szkolnych wpłyną większe sumy.

Podatki bezpośrednie obliczono na sumę wyższą o 1,305.000 złr., tylko dochód z podatku gruntowego przyjęto w sumie mniejszej o 220.000 złr., gdyż skutkiem klęsk elementarnych trzeba będzie w wielu okolicach podatek ten odpisać. Najbardziej wedle obliczenia ministra zwiększą się dochody z podatków konsumcyjnych. Dochód z podatku wódczanego przyjęto w sumie wyższej o 1,200.000 złr., z podatku od piwa o 1,330.000 złr. wyżej, z podatku od cukru o 1.000.000 zł., z monopolu tytoniowego o 1,318.700 złr. wyżej, zaś z monopolu solnego preliminowano dochód niższy o 387.979 złr. z powodu zniżenia ceny soli bydlęcej.

Przedstawiwszy w ten sposób cały preliminarz, wykazał minister, że budżet na rok 1894 jest korzystniejszy od tegorocznego, bo jakkolwiek ubyło państwu w nadzwyczajnych dochodach 6 milionów złr. mimo to jest ono w stanie przeznaczyć 3 miliony na umorzenie swoich długów i pokryć zwiększenie się wydatków prawie o 8 milionów.

Następnie uzasadniał minister zmianę roku administracyjnego, a mianowicie zrównanie go z rokiem kalendarzowym. Żywe oklaski wywołał ustęp, w którym minister zapowiedział przedłożenie projektów rewizyi podatku gruntowego, tudzież reformy wymiaru należytości przy konwersyach długów hipotecznych. W sprawie reformy płac urzędników, prace wstępne są już dokonane.

Minister wyraża przekonanie, że budżet pod względem ekonomicznym nie czyni wrażenia ujemnego, owszem wywołuje wrażenie dodatnie i jest świadectwem ciągłego rozwoju państwa, jako całości.

W sprawie regulacyi waluty musi mówca powtórzyć to, co już poprzednio mówił. Na tem polu zbytni wpływ wywierają ogólnikowe hasła. Państwa na polu monetarnem nie troszczą się w praktyce o stosowanie pojęć szkolnych, lecz dążą wyłącznie do zaspokojenia własnych interesów. Mówca też postępować będzie na tem polu bez względu na jakiekolwiek sympatye i antypatye.

Sprawę regulacyi waluty traktuje dziennikarstwo nerwowo. Koła powołane do załatwienia tej sprawy nie mogą jednak do objawów tej nerwowości przywiązywać większego znaczenia, niż na to zasługują, owszem, muszą z zimną krwią dążyć dalej do celu. Uwzględniając stosunki innych państw, trzeba zachowywać przezorność. W szczególności unikać należy zestawiania naszych stosunków ze stosunkami niemieckimi; Niemcy bowiem regulując swoją walutę, oprócz czynnego bilansu płatniczego, rozporządzały nadto pięciomiliardową indemnizacyą wojenną. Nasze stosunki zaś są nadzwyczaj trudne i zasadniczo różne od niemieckich.

Dotykając sprawy wielkiego napływu efektów austryackich z zagranicy, wskazuje minister, że główną rolę w tym ruchu odgrywa renta srebrna. Zagranica po prostu nie dowierza niczemu, co się srebrem nazywa i dla tego minister musi obstawać przy zdaniu, że wszelki związek między naszą walutą a srebrem musi być zniesiony. Co się tyczy sprawy nabywania złota, to dotychczas wydano 100 milionów zł. renty złotej, i uzyskano ztąd 224½ mil. koron w złocie. Minister przyspieszał akcyę nabywania złota, nie jest ona wcale jeszcze skończona, przy czem jednak nie należy zapominać, że już większą część potrzebnego złota ma rząd. Można się spodziewać, że w ciągu kilku lat będziemy w posiadaniu całej ilości złota, potrzebnej do pokrycia not.

Mówca przechodzi następnie do sprawy konwersyi. Broni konwersyi, przeprowadzonych przez siebie, oświadczając, że nie można ich było odłożyć na czas po podjęciu wypłat w gotówce. Zaznaczyć trzeba, że podczas gdy w Stanach Zjednoczonych rozgrywało się bezprzykładne w dziejach przesilenie finansowe, w Austryi panował stan stosunkowo spokojny.

Niekorzystny bilans płatniczy monarchii wytłómaczyć się da zwiększeniem się siły konsumcyjnej wewnątrz kraju. Trzeba będzie jednak uczynić wszystko możliwe, aby poprawić ten bilans. Cyrkulacyi pieniężnej wewnątrz monarchii nie należy ani gwałtownie ograniczać, ale też nie można wywoływać t. z. inflacyi, t. z. zbytniego namnożenia się środków obiegowych. Przesilenie w Stanach Zjednoczonych poucza nas najlepiej, do czego może doprowadzić taka inflacya.

Bank austro-węgierski musi stawać się coraz więcej punktem środkowym całej cyrkulacyi pieniężnej monarchii. W ogóle przyznać trzeba, że uporządkowanie naszych stosunków finansowych i ekonomicznych robi coraz większe postępy, a państwo wypełni jak najpunktualniej swoje zobowiązania. Rozpoczęcie wypłat w gotówce jest oczywiście ostatecznem ogniwem całej tej akcyi, to też rząd nie może tego celu nigdy spuszczać z oka. Jeżeli jednak w ciągu tej akcyi mają zaskoczyć nas jakie burze, to lepiej, ażeby to nastąpiło wcześniej, aniżeli później. Minister zaprzecza stanowczo zarzutom, jakoby w akcyi regulacyi waluty popełniono jakie błędy. Dziś postępuje minister zupełnie tak samo, jak postępował przedtem. W chwili takiej, jak obecna, najważniejszą jest rzeczą, ażeby państwo niezależne było od wszelkich możliwych wielkości, bo zależność swoją musiałoby bardzo drogo okupić.

Następnie wśród wielkiej sensacyi w całej Izbie przedłożył hr. Taaffe projekt ustawy dotyczącej zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Hr. Taaffe oświadczył, że rząd nabrał tego przekonania, iż dyskusya nad tą nader ważną sprawą nie da się już odłożyć i dlatego postanowił sam podjąć inicyatywę. Przedłożony Izbie projekt ustawy, opierając się na zasadach obowiązującej konstytucyi, zmierza do urzeczywistnienia tej myśli, iż należy tym wszystkim, którzy w sposób ustawą określony wypełniają obowiązki obywatelskie, umożliwić udział w życiu publicznem przez wykonywanie prawa wyborczego. Pozostać mają nadal tylko te ograniczenia, które, zdaniem rządu, ze względów ogólnopaństwowych są bezwarunkowo konieczne. Wobec wielkiej doniosłości i nagłości tego projektu uprasza hr. Taaffe Izbę, aby bezpośrednio po załatwieniu dziś wniesionych projektów tudzież budżetu, przystąpiła do merytorycznych obrad nad reformą ordynacyi wyborczej.

Osnowa przedłożonego przez rząd projektu ustawy jest następująca:

Oprócz tych osób, którym już obecnie przysługuje prawo wyborcze, mają to prawo w kuryi gmin wiejskich i miast następujący jeszcze obywatele austryaccy:

1) Każdy kto odbył kampanię wojenną i posiada medal wojenny, albo też kto opuścił szeregi wojskowe w stopniu podoficera.

2) Każdy kto umie czytać i pisać w jakimkolwiek języku krajowym, a zatem ci, którzy ukończyli przynajmniej szkołę ludową, jeżeli uzyskali z czytania i pisania notę przynajmniej dostateczną.

Wymagany stopień wykształcenia udowodnić należy albo przedłożeniem świadectwa szkolnego, albo też przez napisanie w obec odnośnej komisyi własnoręcznie prośby o udzielenie prawa wyborczego. Komisya ta składa się z naczelnika gminy, jednego radnego i kierownika szkoły ludowej. Poświadczenie tej komisyi wystarcza za dowód wymaganego stopnia wykształcenia. Od przedłożenia tego dowodu uwolnieni są ci, którzy znajdowali się w wieku szkolnym przed wejściem w życie ustawy szkolnej z r. 1869.

Oprócz tych wymagań musi każdy, kto chce wykonywać czynne prawo wyborcze, przedłożyć dowód, że w terminie prawnie przepisanym stawił się do poboru wojskowego, że mieszka stale w odnośnym okręgu wyborczym przynajmniej od sześciu miesięcy przed rozpisaniem terminu wyborów, wreszcie że opłaca jakiś podatek bezpośredni albo też ma stałe zajęcie w jakimś zawodzie. Tę ostatnią okoliczność udowodnić ma albo książeczką służbową albo też innym jakimś dokumentem wystawionym lub potwierdzonym przez władzę.

Ustawa ta wchodzi w życie z chwilą rozpisania najbliższych wyborów do Rady państwa.

Następnie prezydent izby br. Chlumecky podał do wiadomości izby pismo prezesa ministrów, donoszące o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Pradze i zawieszeniu sądów przysięgłych w tem mieście.

P. Herold postawił nagły wniosek, wzywający rząd o zniesienie tych rozporządzeń wyjątkowych. Motywując swój wniosek rzekł p. Herold, że zawieszenie działalności sądów przysięgłych w Pradze jest krokiem tak doniosłym, iż ludność ma prawo dziś jeszcze dowiedzieć się jakie są powody tego zarządzenia.

Następnie przemawiał p. Vaszaty po czesku.

W głosowaniu odrzuciła izba nagłość wniosku Herolda. Wniosek ten będzie zatem regulaminowo traktowany.

P. Tausche postawił nagły wniosek o przyznanie subwencyi państwowej dla Czech z powodu braku paszy i nędzy panującej między rolnikami.

Izba uznała nagłość tego wniosku i przekazała go komisyi budżetowej.

To samo zrobiono także z wnioskiem p. Dyka o przyznanie subwencyi dla zachodnich i południowych Czech.

W końcu wniesiono cały szereg interpelacyi. Dep. Wrabetz wniósł interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, dlaczego władze interpretują wciąż jeszcze ustawę o zgromadzeniach w sposób sprzeczny z uchwałami Rady państwa. Podobną interpelacyę wniósł także dep. Bareuther.

Załatwiono jeszcze kilka petycyi, poczem zamknięto posiedzenie.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia znajduje się sprawozdanie komisyi co do zezwolenia na sądowe ściganie posła Bianchin'ego tudzież pierwsze czytanie przedłożenia co do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze.

* * *

Wiedeń 11 października. Między przedłożonymi przez rząd na wczorajszem posiedzeniu projektami ustaw, znajduje się także projekt utworzenia zawodowych spółek rolniczych, tudzież włościańskich posiadłości rentowych. Opiera się on na zasadzie obowiązkowej organizacyi rolników wedle krajów koronnych i powiatów sądowych.

Celem spółek jest zakupno potrzebnych rolniczych towarów, sprzedaż produktów, utworzenie kredytu osobistego i utworzenie rentowych posiadłości włościańskich.

Rentowe posiadłości mają na celu spłatę długów, ciążących na posiadłościach, przez spółkę rolniczą, właściciel zaś musi spłacać wierzytelności spółki uiszczaniem rocznej renty, nie może obdłużać całej posiadłości swej bez pozwolenia spółki, a musi na wypadek śmierci przekazać posiadłość jednemu tylko spadkobiercy.

KRONIKA.

Lwów 11 października

Mianowania. Asesorami sądu rozjemczego w Zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny mianowani zostali pp.: Wiktor Łopnicki i dr. Józef Merunowicz, zastępcami ich pp.: Wład. Bielański i dr. H l. Schramm.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Żółkwi rozpisała z terminem do 30go listopada r. b. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

Z Uniwersytetu. Prywatny docent dr. Ignacy Zakrzewski mianowany został nadzwyczajnym profesorem fizyki eksperymentalnej w Uniwersytecie lwowskim.

Egzamin wyższy rządowy dla samoistnych techników i gospodarzy leśnych, w czasie od 3 do 10 października r. b. złożyli pp.: Stefan Sas Dobrzański ze Lwowa, Franciszek Dworzak z Jasienowa Górnego, Michał Rabłak z Nawojowej, Jan Papiel z Krzeszowic, Adam Szydek z Dunajowa, Franciszek Truksa z Krzywego i Edward Ziegelbauer z Borszczowic.

Wyjątkowo przedłuża dyrekcya powszechnej wystawy krajowej termin zgłoszeń po koniec listopada rb. Co do wystawców, którzy się później zgłoszą, nie może dyrekcya przyjąć na siebie zobowiązania, iż da im na wystawie takie miejsce, jak ego sobie życzą.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 12go b. m. o godzinie szóstej wieczorem.

Uroczyste otwarcie krakowskiego teatru odroczył komitet budowy do soboty 21 bm.

Pożar. Dnia 7 bm. wybuchł pożar w Kozłowie, w powiecie kamioneckim i zniszczył 36 zagród włościańskich z wszystkimi zbiorami, oraz zakład dobroczynny pani Kielanowskiej, będący pod zarządem zakonnic i kaplicę. Przenajświętszy Sakrament przewieziono z niej do Milatyna.

Cholera. W ciągu dnia 9 października zachorowało w Galicyi, w miejscowościach cholerą nawiedzonych, 10 osób, zmarły 4, wyzdrowiały 4, — pozostaje zatem w leczeniu 49 osób.

W Tuligłowach odprowadzono wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Lubina Grodzkiego, pełnomocnika dóbr p Heleny Balowej. Zmarły, jako długoletni członek Rady powiatowej rudeńskiej, brał zawsze gorliwy udział w pracach około dobra i rozwoju powiatu; prawością charakteru i przymiotami ducha zjednał sobie powszechny szacunek i poważanie. Cześć jego pamięci!

Z Przemyśla nam piszą: W ciągu ostatnich dni odbyło się tu poświęcenie nowego budynku, zakupionego przez bursę im. św. Mikołaja za sumę 10.000 złr. W bursie tej pomieszczonych zostało w tym roku 30 uczniów ruskiego gimnazyum. Jest to ładny parterowy budynek z ogrodem, położony niedaleko nowego gimnazyum przy ulicy Basztowej. Nadto odbyło się w Przemyślu poświęcenie kamienia węgielnego pod ruski instytut dla dziewcząt, uroczyście ze współudziałem biskupa ks. Pelesza. Instytut ma wejść w życie w jesieni 1894 r.

Szulerzy. Przed kilku dniami policya wiedeńska odkryła w mieszkaniu K. Osieckiego w Wiedniu norę szulerską, dokąd Osiecki zwabiał znajome sobie osoby i ogrywał je w ruletę. Wczoraj przed sądem w dzielnicy Währing odbyła się rozprawa karna przeciw Osieckiemu i jego ofiarom. Osiecki bronił się, że wcale nie grał w ruletę i nie ogrywał swych znajomych. Gości tych, których policya zastała w jego mieszkaniu, zaprosił do siebie tylko w tym celu, aby nauczyć ich tajemnicy gry w ruletę i podać im niezawodny sposób, jak można rozbić bank w Monaco. Sędzia obronie Osieckiego nie uwierzył i po przeprowadzeniu rozprawy tak jego, jak i tych gości, których w jego mieszkaniu zastano, skazał na 30 złr. kary za udział w zakazanej grze hazardowej. Osiecki jest Polakiem i był przez pewien czas redaktorem wychodzącego przed kilkunasty laty w Wiedniu humorystycznego dwutygodnika p. t. *Meteor*.

„Vibrio danubicus". Dr. Adolf Heider, asystent w wiedeńskim instytucie hygienicznym, odkrył w wodzie kanału Dunaju, przerzynającego Wiedeń, nowego bakcylusa, podobnego bardzo do przecinka Kocha. Nowego bakcylusa ochrzcił dr. Heider mianem „Vibrio danubicus". Doświadczenia robione z hodowlą tego „vibrionu" na gołębiach, morskich świnkach, myszach i innych zwierzętach wykazały, że nie jest on wcale identycznym z przecinkiem kochowskim, że jest on zupełnie dotychczas nieznanym i nie opisanym dotąd nigdzie rodzajem patogicznych mętwików.

† **Zygmunt Bolesta Kozłowski**, syn Anastazego członka Stanów galicyjskich i Róży z Kraińskich, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy z grupy większych posiadłości okręgu sanockiego, zmarł onegdaj we Lwowie w 63 r. życia. Była to jedna z wybitnych postaci naszego parlamentarnego i politycznego życia. W sprawach politycznych brał zawsze żywy udział. Był posłem do Rady państwa, a jako poseł sejmowy bardzo często przemawiał w Sejmie i bardzo gorliwie i z pożytkiem pracował w komisyach. Należał do stronnictwa konserwatywnego. Czynnym był także jako członek Wydziału powiatowego w Przemyślu i pozostawił tam po sobie jak najlepsze wspomnienie. Ś. p. Zygmunt piastował również godność wiceprezydenta a potem prezydenta I węgiersko-galicyjskiej kolei. Przed dwoma tygodniami tknięty apopleksyą już się nie podniósł z łoża boleści i onegdaj wieczorem życia dokonał. Z małżeństwa swego z Seweryną hr. Starzeńską pozostawił jedynego syna Włodzimierza, posła na Sejm i do Rady państwa.

Eksportacya zwłok nastąpi jutro o godzinie 10 rano z mieszkania przy ulicy Brajerowskiej l. 14 do kościoła św. Anny, skąd zwłoki przewiezione będą na dworzec kolejowy a stamtąd do majątku ś. p. zmarłego Zabłotce pod Niżankowicami i złożone tam zostaną do grobowca rodzinnego. Pogrzeb w Zabłotcach odbędzie się w sobotę dnia 14-go o godzinie 11-tej rano.

Wybory uzupełniające. *Diło* donosi, iż wczoraj w Rawie odbyło się wspólne posiedzenie Wydziałów powiatowych: z Żółkwi, Rawy i Sokala, na którem obradowano nad sprawą uzupełniającego wyboru posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich z okręgu: Żółkiew-Rawa-Sokal. W dalszym ciągu pisze *Diło*, iż w Rawskiem jako kandydatów na posła wymieniają pp.: Kuryłowicza, notaryusza z Rawy, Puszczyńskiego notaryusza z Niemirowa, ks. dziekana Hawryszkiewicza, gr. kat proboszcza z Kamionki i ks. Czarneckiego, gr. kat. proboszcza z Sielca bełzkiego.

Wczoraj w sferach ruskich we Lwowie rozeszła się wieść, iż ks. Gruszkiewicz, gr. katol. proboszcz w Kulikowie, którego wymieniano jako kandydata na posła z okręgu: Żółkiew-Rawa-Sokal, oświadczył, iż nie zamierza ubiegać się o ów mandat poselski. Wieść ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia, gdyż może być tylko zręcznym manewrem osób, niechętnych kandydaturze tego zacnego kapłana.

Z Niemirowskiego, od p. Feliksa Bilińskiego, właściciela dóbr, byłego posła na Sejm krajowy, otrzymujemy następujące pismo: Dowiedziawszy się o kandydaturze p. Antoniego Puszczyńskiego, notaryusza w Niemirowie, na posła do Rady państwa z powiatów: Żółkiew-Sokal-Rawa w miejsce zmarłego śp. ks. Brylińskiego, uważam p. Puszczyńskiego, którego znam osobiście, za najodpowiedniejszego pod każdym względem kandydata na posła do Rady państwa z rzeczonych powiatów. Urodził się on i wychował w powiecie żółkiewskim, i odbywając przez długi czas praktykę notaryalną w Sokalu i Żółkwi, a obecnie urzędując od lat trzech jako notaryusz w Niemirowie, poznał dokładnie stosunki i potrzeby tych powiatów, a przytem jako sumienny notaryusz i prawy Rusin pozyskał sobie ogólne zaufanie i uznanie. Nie wątpię zatem, że każdy z wyborców, któremu dobro powyższych powiatów leży na sercu, głosować będzie tylko za p. Puszczyńskim, zwłaszcza, że on, prócz znajomości jurydycznych, posiada własne gospodarstwo, zna więc wszystkie potrzeby gospodarstwa rolnego, a takiego posła nam właśnie potrzeba!

Z Tarnopola nam piszą: O krzesło poselskie do Rady państwa z kuryi miast Tarnopol-Brzeżany, opróżnione przez rezygnacyę p. dra Czerkawskiego, ma zamiar się ubiegać, prócz dra Jekelesa i radzcy Hofmokla, także i p. Lucylian Krynicki, radzca dworu, prezes sądu obwodowego w Tarnopolu.

Pan Krynicki, który liczy lat sześćdziesiąt kilka, nie jest *homo novus* na arenie parlamentarnej, albowiem przed kilkunastoma laty jeszcze, będąc prokuratorem w sądzie obwodowym w Samborze, został wybrany posłem do Rady państwa. Szanse dla p. Krynickiego przedstawiają się bardzo korzystnie, albowiem cieszy się on ogólną sympatyą i poważaniem w mieście naszem, czego najlepszym dowodem był przed kilkoma miesiącami obchód jubileuszu 40-letniej jego służby, w którym to obchodzie nader serdeczny udział brały prawie wszystkie wybitne osoby naszego miasta.

Poszukiwanie pomieszkań. Do prawdziwie syzyfowych prac należy poszukiwanie mieszkania we Lwowie. Ani pośrednictwo kantorów, ani informacye działu ogłoszeniowego dzienników nie doprowadzają, w tym razie, do celu. Jeżeli, czytelniku, wyczytasz w którym anonsie, że „są do wynajęcia dwa widne i suche pokoje z ładnym widokiem", to możesz być najpewniejszym, że pokoje te mieszczą się w ciasnem podwórzu, że wilgoć zdobi ich ściany, a okna wychodzą na mur sąsiedniej kamienicy. Jeżeli dalej, puścisz się sam na poszukiwania, to obszedłszy kilkanaście ulic, przebiegłszy kilkaset stopni schodowych, po męczących konferencyach z różnego typu i różnej... wstrzemięźliwości stróżami, także napewno nie znajdziesz, czego szukasz. Karty o wynajmie lokali, umieszczone na bramach domów, będą zawsze ślepą informacyą, a objaśnienia stróżów najniedokładniejszemi pod słońcem.

— A gdzie jest ten pokój, co jest na karcie? — pytasz stróża — widząc kartę o pokoju do wynajęcia.

— A na trzeciem piętrze, ze schodów na lewo.

Drapiesz się na górę, znajdujesz ów pokój, otwierając ci, pytają czego żądasz.

— Chciałem pokój obejrzeć....

— A po jakiego licha, kiedy ja go dziś właśnie wynająłem? — odpowiada niezadowolniony i niezbyt uprzejmy lokator.

Wściekły schodzisz na dół — interpelujesz stróża.

— Posyłacie mnie obejrzeć pokój, który już jest wynajęty!!

— A bo mi się to pan pytał, czy on wynajęty? — odpowiada cerber, z miną obojętną.

Zdarzają się jednak epizody, rozbrajające każdego szczytem naiwności stróża.

— Powiedźcie mi, jakie to są te dwa pokoje w podwórzu? — zapytujesz władzcę miotły.

— Bardzo ładne. Jeden pokój to jest taki klinowaty i ciemny, ale za to w drugim, uważa pan, jest trocha wilgoci...

Wybornie.

Jak izraelici walczą z Kółkami rolniczemi? Z Załoziec nam piszą pod datą 4 października: „Za staraniem księdza dra Krechowieckiego, proboszcza miejscowego ob. łać. i pomocą ks. Jana Srodonia, wikaryusza, zawiązało się u nas dnia 3 września „Kółko rolnicze". Ponieważ w miasteczku tem, dosyć co do ludności dużem, bo liczącem przeszło 9000 dusz, z których połowa jest żydów, a druga połowa katolicy obu obrządków, nie ma ani jednego

sklepu katolickiego, a żydzi tutejsi biedny lud do ostatniego niszczą, gnębiąc go procentami wygórowanymi po 25 zł., 50 zł., a nawet 120 zł. od sta, (gdyż od 10 zł. biorą na miesiąc 1 zł.) towar zaś fałszerują dla ludu jak najgorszy, każąc płacić sobie za niego dziesięć razy tyle, ileby się za dobry zapłaciło. Zarząd „Kółka rolniczego" uważał za swój obowiązek przedewszystkiem postarać się o założenie natychmiast sklepu katolickiego, zanim pomyśli o innych środkach ratunku i pomocy. Myśl ta została uznaną i przyjętą z radością przez wszystkich członków „Kółka rolniczego" i wielu oświadczyło zaraz gotowość złożenia udziałów, z początku bezprocentowych, a nauczyciele tutejsi p. A. Górecki i p. M. Mucewka, oprócz udziałów znaczniejszych i czas swój po ciężkiej pracy w szkole ofiarowali, gdyż przyrzekli zająć się urządzeniem sklepu, a potem nim zawiadywać. Lecz najważniejsze, o co się rozchodziło i co dotąd na sercu najwięcej leży wszystkim, jest brak odpowiedniego lokalu. Miasteczko Załoźce składa się z dwóch części, starej i nowej dzielnicy i w rynkach obu dzielnic, jak również w pobliżu rynków, nie ma, oprócz apteki i dwóch domów skarbowych, ani jednego domu katolickiego, lecz wszystkie żydowskie. Za pośrednictwem jednego członka Towarzystwa, ugodzono na rok małą izdebkę na sklep u żyda, oznajmiając mu, że to ma być handel różnych towarów. Żyd zgodził się na to. Lecz cóż się dalej dzieje?

Oto wśród żydów rozeszła się wieść, że w Załoźcach ma powstać sklep katolicki, że izdebka wynajęta u jednego żyda, ma być przeznaczona na handel, namawiają tedy owego gospodarza żyda, aby nie dopuścił do tego, gdyż inaczej wyrzucą go z bóżnicy, aby zadatek wrócił i nie pozwolił wprowadzić do swego domu towarów Kółka rolniczego. O tem nic nie mówili żydzi Zarządowi Kółka, lecz między sobą spisek uknuli. W dniu 3 października nadszedł towar zamówiony i tegoż dnia we wtorek wieczorem zaczęto wprowadzać urządzenia sklepowe. Sklepik był już w posiadaniu przyszłego administratora, gdyż ten miał w nim od trzech już miesięcy skład soli z Wydziału krajowego. Gdy wóz napełniony szafami, ladą i innymi sprzętami sklepowymi stanął przed domem, występuje przekupiony i namówiony przez bogatych żydów gospodarz domu, wraz z całą familią i mimo świat swoich uprzedzonych stawia przeszkodę, nie dając nic do sklepu wnosić, oświadcza, że się na to nie zgadza, gdyż sam chce mieć kram towarów, że to jego szkodę, etc., a wszystko to było kłamstwem, gdyż faktycznie wcale nie myślał o sklepie. Na hałas, jaki wskutek tego w rynku powstał między gawiedzią żydów, zbiega się natychmiast ze wszech stron tłum, zamiast się na stojące przed sklepem szafy i chce wszystko łamać i niszczyć. Aby się przed napadem motłochu obronić, nie ma rady innej, jak zawezwać zaraz pomocy żandarmeryi. Istotnie wysłał na prośbę wydziału Kółka rolniczego miejscowy posterunek na miejsce gwałtu i napadu publicznego jednego żandarma. Przybyły żandarm zawezwał motłoch do rozejścia się i kazał brać szafy sklepowe i wnosić do lokalu, lecz wtem huknęły głosy żydowskie: „Gewałt! Gewałt! ratujcie nas, bo wszystko nam się dzieje, bo nas zniszczą". Na to hasło „Gewałt" cała zgraja żydowska z różnych stron się zbiega, żandarm zaś widząc się sam bezsilnym, cofnął się i posłał natychmiast po większą pomoc na posterunek. Wtenczas dopiero żydzi rzucili się na szafy, łamiąc je i niszcząc, i rzucili się na katolików. Przybył także na miejsce gwałtu publicznego najwięcej interesowany w tej sprawie ks. Jan Srodoń, a żydowstwo rzuciło się na niego, nie dopuszczając go do sklepu, i otoczywszy go gromadnie, poczęło napierać przeciw niemu, i poczęło się gromadzić. Ks. Srodoń widząc to, chciał się wycofać, aż tu uderzono go w bok i w plecy, co uchroniła go od dalszych nieprzyjemności bowiem dostał się na wolność z pomocą posterunek żandarmeryi. Na przedstawienie przyszedł p. J. H., komendant żandarmeryi na posterunek, a zebrawszy całą swoją siłę, rozpędził tłum i urządzenie do sklepu wśród krzyków najstraszniejszych, nieporządek w mieście, jak podczas rewolucyi. Cała zaś sprawa sporządzona protokolarnie, zaraz na miejscu poszła do sądu.

Tak na rodzinnej ziemi jesteśmy niewolnikami wobec żydowstwa. Ono czyni wszystko, co mu się żywnie podoba, nam tylko nic nie wolno, my musimy milczeć.

Z Wadowic piszą nam: Przed kilku dniami podaliście notkę o zamachu na p. Podwińskiego w Pobiedrze. Otóż donieść wam muszę, iż zamachy takie w naszym powiecie nie są wcale rzadkością. Wystarczy nadmienić, że w ostatnich kilku latach dokonano tu bardzo wiele zbrodni, jak n. p. naruszenia grobów z z pogościami ś. p. Tytusa Drohojowskiego w Ryczowie, Józefa bar. Bauma, wiceprezesa Koła polskiego w Marcyporębie, ograbienia p. Bronisławy Górczyńskiego, w Brzeźnicy — pomijając już innych wiele większych i mniejszych kradzieży, rabunków i rozbojów, których sprawców nie zawsze wykryto. Okolica tutejsza, niegdyś do najspokojniejszych w powiecie wadowickim zaliczana, dzisiaj uchodzi — i całkiem słusznie — za najniebezpieczniejszą dla życia i mienia spokojnej ludności. Przyczyna tego leży w tem, że okolica ta, choć stosunkowo bardzo zaludniona, nie posiada prawie żadnej władzy policyjnej, któraby sprawców zbrodni śledziła i ujmowała. Wprawdzie w Brzeźnicy, jednej z większych wiosek, znajduje się posterunek żandarmeryi, ale tylko z jednej osoby, tj. komendanta się składający. Wziąwszy pod uwagę, że posterunek ten, prócz pracy biurowej, ma nadzorować kilkanaście wsi na przestrzeni przeszło 5-milowej, przyznać się musi, że o utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa mowy być nie może.

Włoscy bandyci. Niedawno pisaliśmy o gospodarzach bandytów w prowincyi Viterbo. Teraz donoszą nam, że bandyci grasują także w prowincyi Sienie. Herszt ich jest niejaki Giovianni Turchi, 24-letni młodzieniec, słynny w całej okolicy montepiscińskiej, z której pochodzi, z nadzwyczajnej siły i przebiegłości. Ze swymi towarzyszami napada on na podróżnych, na kupców i rozgrabia chłopów i szerzy postrach w prowincyach Siena i Grosseta. Jest tak zuchwałym, iż w rozmaitych przebraniach wchodzi do miast, zachodzi do adwokatów, je w restauracyach i niepoznany znika, zanim się domyślą osoby, z któremi miał do czynienia. W maju b. r. skazano go zaocznie na 15 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie dawnej jego kochanki. Mszcząc się na tej, która nim wzgardziła, odebrał jej życie w biały dzień dwoma strzałami z karabinu. Podczas procesu ze szwagrem swym udał się Turchi do adwokata Falaschi'ego w Sienie, ustanowionego z urzędu jego obrońcą i rozmawiał z nim długo w swej sprawie. Falarschi dopiero na drugi dzień dowiedział się z kim rozmawiał. Niedawno porwał on pewną piękną dziewczynę i zarządzcę dóbr hr. Placidi z Sieny, na którego naznaczył okup w kwocie 10.000 złr. Nadto zagroził karą śmierci kilku mieszczanom z Sieny, których podejrzywa, iż oni zawiadomili żandarmeryę o miejscu jego pobytu. W Sienie wskutek tego panuje wielkie wzburzenie. Żandarmerya i policya włoska jest wobec Turchiego bezsilną — wszelkie jej usiłowania ujęcia bandyty w swe ręce — spełzają na niczem.

Nowy barometr. Z Wiednia piszą: „Przed kilku laty reklamowano i okazywano w Wiedniu na wystawie cudowną roślinę, przepowiadającą zmiany atmosferyczne. Arcyksiążę Rudolf zwrócił na nią uwagę księcia Walii, który ogrodnika-chemika, Nowaka, z poleceniami swojemi i z tą rośliną wysłał do Anglii, jako kraju, zkąd pogodę i słotę najlepiej można obserwować. Po siedmiu latach powrócił tutaj Nowak i miał wczoraj wykład publiczny o swoich badaniach w Anglii, czynionych na 200 egzemplarzach tej rośliny. Jest to *abrus precatorius urbilis* — groch meksykański. Hindusi używają ziarn tej rośliny na różańce i ozdoby. Nowak wykazuje, że na pogodę listki „abrusa" podnoszą się, na słotę opadają, że na 48 do 75 godzin naprzód rozpoznaje się z tych ruchów zmiany atmosferyczne w okręgu 10 do 15 mil geograficznych. Wydaje on biuletyny meteorologiczne i powiada: stacye meteorologiczne muszą otrzymać 60 do 70 telegramów ze wszystkich stron świata, żeby stan atmosfery na najbliższy dzień raczej odgadnąć, niż oznaczyć; on zaś stawia niezawodnie prognostyki bez trudu i kosztu. Kto wie, może dla rolników i turystów będzie ztąd pożytek.

Dżokieje i totalizator. Z Moskwy piszą: Znane są powszechnie nadużycia dżokiejów na wyścigach: dżokiej często przeciwko sobie jedzie umyślnie źle, aby wygrać w totalizatorze. Świeżo właśnie wykryto tu taki szwindel, a brało w nim udział kilku dżokiejów. Głównym winowajcą okazał się dżokiej Schmidt. Jechał on na „Perichole", a trzymał za „Chimeną". Ta ostatnia wygrała. Sprawka się wykryła. Okazało się, że i inni dżokieje, biorący udział w tym wyścigu: Eps, Ambros, Kidd, Preyss, Scharff, grali wszyscy na „Chimenę" i usiłowali w biegu dopomódz tej klaczy do wygrania. Za „Chimenę", która miała bardzo niewiele szans wygrania, totalizator płacił kilkaset rubli za dziesięć. Dżokieje zrobiliby i tym razem świetny interes, gdyby nie kilku graczów z publiczności, którzy nadużycie zauważyli i zawiadomili o niem władze Towarzystwa wyścigowego. Wytoczono śledztwo. Doniesienie okazało się prawdziwem. Wyrok zapadł następujący: Schmidta i Epsa raz na zawsze usunięto od toru moskiewskiego; czterej inni otrzymali surową naganę, przyczem odebrano im prawo dosiadania koni innych właścicieli w ciągu najbliższych dwóch dni wyścigowych. W liczbie ukaranych jest starszy chłopiec stajenny pp. T. Dorożyńskiego i J. hr. Skarżyńskiego, którego skazano na karę pieniężną w rozmiarze połowy jego pensyi rocznej tudzież pozbawiono prawa jazdy na torze moskiewskim do 13 maja 1895.

Stan powietrza. Term. + 11° o g. 8 rano, w poł. + 14° R. Bar. 763. Spada. Deszcz.

Odpowiedź Redakcyi. *Abonentowi ze Złoczowa.* Nie ma i nie będzie dzieła pod tytułem: „Nowy filozof polski", — jest to bowiem tylko przez nas dany tytuł naszym feljetonom. Jest zaś powieść Bolesława Prusa, pod tytułem „Emancypantka". Drukuje się już ona trzeci rok w warszawskim *Kuryerze Codziennym*, a ile jeszcze lat drukować się będzie, tego tak samo nie wiemy, jak i tego, czy wyjdzie w osobnej odbitce? Prawdopodobnie wyjdzie, ale w każdym razie dopiero wtedy, gdy powieść się skończy. Kiedy zaś to nastąpi, tego i sam autor zapewne nie przewiduje, albowiem Prus pisze bardzo pomału. Przyszle więc do Redakcyi *Kuryera Codziennego* dwa, trzy rozdziały, Redakcya je wydrukuje w fejletonie i potem przez kilka tygodni powieści nie ma; potem znowu pojawi się ze dwadzieścia fejletonów i następuje znowu pauza. Tak się dzieje już od trzech lat. A z układu powieści i z jej fabuły wnosić o jej końcu niepodobna, gdyż fabuła jest w niej rzeczą zupełnie podrzędną i powieść może się skończyć w tym tomie, jak również mieć jeszcze pięć lub dziesięć tomów.

Nauka poglądu.

Nauczyciel na lekcyi poglądowej chce dać uczniowi pojęcie „cudu".

Zapytuje tedy:

— Co to jest cud?

— Nie wiem proszę pana.

— A więc uważaj. Przypuśćmy, że skaczę z wysokiej wieży na bruk. Nic mi się jednak nie stało. Co to jest?

— Co to jest? To wypadek.

— Ależ nie... Przypuśćmy, żem jeszcze raz wszedł na wysoką wieżę i skaczę z niej na bruk. Ale nic mi się złego nie stało. Co to jest?

— Co to jest? To szczęście.

— Ależ nie.. Wyobraź sobie, żem jeszcze raz wszedł na wysoką wieżę i skaczę z niej na bruk Ale i tym razem nic mi się nie stało. Co to jest?

— Co to jest? To, proszę pana, będzie już chyba... przyzwyczajenie.

Teatr. Dziś: „Montjoye", komedya Feuillet'a. — Jutro: „Angot", operetka.

Rozmaitości.

— **Niemiecki „Sonntagsjäger" już nie istnieje,** a z nim dla pism humorystycznych zniknęło pole do dobrych i wesołych nieraz dowcipów. Na mocy uchwalenia przez parlament ustawy o odpoczynku niedzielnym, zakazała władza polowań w niedzielę, skutkiem czego „Sonntagsjäger" z powierzchni Niemiec zniknął, jako osobistość, która prócz ludzi z nagonki kota lub psa, nigdy nic nie mogła postrzelić, o zabiciu zaś zaś rzadko kiedy była mowa. Smutni więc stoją przyjaciele szczerego humoru nad trumną tak nagle zmarłego „Sonntagsjägera", tem smutniejsi, że katastrofa nastąpiła w chwili, gdy kończy się czas ochronny. Czy jednak zakaz ten będzie się podobał szarakom i ludziom z nagonki — wątpić należy. Poczciwy szarak przy „Sonntagsjägerze" oswajał się z bronią i mógł przemyśliwać nad sposobami uniknięcia śrócin prawdziwego myśliwego, naganiacz za drobne zadraśnięcie otrzymywał pokaźne odszkodowanie. Po wsiach za to rozmnożą się niesłychanie psy i koty, które padały często ofiarą krótkiego wzroku „niedzielnego strzelca". Wielką stratę poniosą również towarzystwa ubezpieczeń od wypadków, gdyż co niedziela zarabiały sporo grosza za policy, wydawane na jeden dzień „Sonntagsjägerom", z których każdy prawie uważał za swój obowiązek ubezpieczyć się na „wszelki wypadek". Większość „niedzielnych strzelców" jednak z rezygnacyą pogodziła się z swoim losem, niektórzy nawet uważają rozporządzenie władzy za usprawiedliwione. I cóż w rezultacie za przyjemność mieliby z tego niedzielnego polowania wobec obowiązującej ustawy o wypoczynku? Wszystkie handle zwierzyną są przecież teraz w niedzielę zamknięte.

— **Fabryka perfum.** Jednem z głównych miejsc fabrykacyi perfum w Europie jest Grasse pod Niceą. W samem Grasse i dokoła panuje upajający zapach. W fabrykach perfum robotnicy pracują dniem i nocą, a wydobywanie zapachów z roślin i kwiatów odbywa się w trojaki sposób. Za pomocą nalewania wrzącą wodą ziół pospolitych, jak mięty, lewandy, tymianu i geranii, których są całe pola; zapachy z kwiatów takich, jak róże, bez, heliotropy fiołki leśne i t. p. wydobywa się za pomocą dystylowania; do fiołków parmeńskich zaś, pachnącej trawy, jaśminu i tuberoz zastosowany jest tak zw. system zimny. Ostatni ten sposób najwięcej zabiera czasu, ztąd jest najkosztowniejszy, ale też najpewniejszy dla zatrzymania istotnego zapachu każdego kwiatu. W fabrykach dziewczęta zajęte są odważaniem, rozdzieleniem, sypaniem i obrywaniem kwiatów z łodyg, maszyny zaś obsługiwane są przez mężczyzn. Odważone kwiaty leżą stosami na długich stołach, przy których siedzi w mniejszych fabrykach do 20 dziewcząt; każda z nich trzyma ramę kształtu i wielkości górnej części okna, a szkło w tę ramę wprawione posmarowane jest z obu stron mięszaniną łoju cielęcego i oliwy. Dziewczęta sypią na górną stronę szkła tyle kwiatów, ile ich z łatwością utrzyma się na tłustej emulsyi i kładą ramy jedne na drugie do dziesięciu sztuk.

Zapach z najniższej ramy przechodzi w ciągu 24 godzin w tłuszcz leżący na niej, poczem następnego dnia pożółkłe i woni pozbawione kwiaty bywają zdejmowane przez robotnice, które sypią znów świeże na ten sam tłuszcz. Procedura ta powtarza się ośm do dziesięciu razy, a przesyconą zapachem pomadę sprzedaje się małym perfumeryom, albo się nalewa spirytusem i przeciera za pomocą koła rotacyjnego, dopóki woń nie wsiąknie w płyn, a tłuszcz nie opadnie całkiem na dno blaszanych puszek. Tego tłuszczu używa się do mydeł, pomad itd., a wonny spirytus nalany we flaszeczki stanowi perfumy.

Ta procedura nazywa się zimnym systemem otrzymywania perfum.

Ponieważ w Grasse wszyscy są zajęci hodowlą kwiatów, przeto jarzyny i owoce są tam bardzo drogie, a niejednokrotnie bywają sprowadzane z Cannes lub Antibes.

— **Grzeczność Anglików.** Czy Anglik zasługuje na opinią, jaką mu wyrobiono, iż jest mniej grzecznym od innych narodowości? Takie pytanie stawia tygodnik „Spectator", udzielając nań odpowiedzi następującej: „Francuz jest grzecznym w mowie i ruchach, Anglik w czynie. Pierwszy wychodząc z wagonu, kłania się nisko, a pozostawia drzwi otwarte. Drugi zamyka starannie drzwi i okna, a opuszcza swoich towarzyszów podróży, obrzucając ich lodowatem spojrzeniem. Grzeczność jest rzeczą względną. Jeśli za granicą poczytują za niegrzeczne zachowanie się, gdy kto siedzi w kapeluszu, gwiżdże i krzyczy w obecności dam, w takim razie Anglik jest niegrzecznym, bo wszystko to robi. Grzeczność Francuzów na tem polega, iż są nadskakujący dla młodych i ładnych kobiet, a nie zwracają najmniejszej uwagi na osoby płci żeńskiej, nie obdarzone temi zaletami".

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Wczoraj „Traviatą" rozpoczęliśmy sezon operowy. Obiecano nam same siły swojskie, miało to być zatem zwrot ku nowemu kierunkowi pielęgnowania przedewszystkiem sztuki swojskiej, dlaczego więc potraktowano nas na wstępie włoszczyzną? Mało jest wprawdzie oper swojskich, możnaby jednak coś choćby na początek z pośród nich wybrać, żeby dać wyraz temu kierunkowi.

Z radością powitano p. Myszugę, a sympatya ta publiczności i zupełnie usprawiedliwiona, gdyż p. Myszuga swym śpiewem artystycznym i popieraniem rzeczy polskich na nią zasługuje. O śpiewie jego w tej operze już pisaliśmy niejednokrotnie nie szczędząc mu nigdy pochwał, na które i tym razem zasłużył.

Partyę Violetty objęła p. Malinowska. Widoczna trema pierwszego występu w scenie onieśmielała śpiewaczkę, to też podawała górne tony trwożliwie, osadzając je zawsze piano, zanim przeszła w żądane forte. Za to wyborną była w pianach i staccatach. Kadencye w akcie pierwszym były bardzo udatne i podobały się również jak duet końcowy odśpiewany biegle i lekko. Gra jej i śpiew zjednały sobie również uznanie w akcie ostatnim.

P. Górski, jako Germont, śpiewał bardzo dobrze i występem swym przyniósł prawdziwy zaszczyt konserwatoryum naszemu, którego jest dotych zas uczniem.

Z innych wykonawców na wyszczególnienie zasługuje p. Kasprowiczowa, zawsze sumienna w śpiewie i grze i p. Karpiński, dla swego głosu podatnego.

Zły strój blaszanych instrumentów dawał się częstokroć uchu we znaki. Chór mniej raził niż zwykle, a cyganki nie przyspieszały wadliwie swych strof jak dawniej. *Mieczysław Sołtys.*

* **„Deutsche Rundschau** für Geographie und Statistik". Dzieło to, wychodzące w zeszytach, obejmuje geografię w najobszerniejszem jej pojęciu, traktuje bowiem o ludoznawstwie i astronomii, statystyce, geografii fizycznej i politycznej, jednem słowem zawiera wszystko to, co wchodzi w zakres tej bogatej i interesującej gałęzi wiedzy. Ciekawy dział stanowią wiadomości podawane o słynnych podróżnikach i ich wyprawach. Wydawnictwo to rozpoczęło szesnasty rok istnienia i właśnie ukazał się zeszyt pierwszy nowego rocznika. Zawiera on mnóstwo zajmujących rzeczy, a mianowicie: Fuiyama; Jak święcono w r. 1792 trzechsetną rocznicę odkrycia Ameryki; Szkice ze Szkocyi; Szczególne zjawiska przy wschodzie i zachodzie słońca; Jeziora tatrzańskie; Koleje i telegrafy w Afryce; Flota angielska i amerykańska; Statystyka Nowej Funlandyi; Ludność Japonii; nekrologi Juliusza Löwenberga i Alfonsa Candolle. W tekscie mnóstwo większych i mniejszych ilustracyi. Nakładcą tego dzieła jest księgarnia A. Hartlebena w Wiedniu.

Sport.

Kraków 10 października.

Drugi dzień wyścigów jesiennych, urządzonych przez klub jazdy panów, nie obudził wielkiego zajęcia wśród mieszkańców naszego grodu. Chociaż pogoda była prześliczna, publiczności na torze zebrało się niewiele; loże i trybuny świeciły pustką.

Biegów było pięć. Do pierwszego, sprzedażnego, (nagroda 1000 koron, z których 700 pierwszemu koniowi, 200 drugiemu, a 100 trzeciemu, meta 1600 metrów) z zapowiedzianych 11 koni stanęło u startu tylko 6. Pierwszy do mety przybył 4letni wałach W. Schindlera „Plebejer", tuż za nim podążała 5letnia klacz Józefa hr. Baworowskiego „Perła", trzecią była por. Roberta hr. Salma klacz „Friponne". Po biegu odbyła się natychmiast licytacya, na której por. Michlstädter kupił „Plebejera" za 1000 zł.

Bieg II. Steeple chase koni wierzchowych. Nagroda 1400 koron, z których 1000 zwycięzcy, 300 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Meta 4000 metrów. Ze zgłoszonych 15 koni stanęło tylko 9. Od startu wszyscy jeźdźcy pomknęli rączo i z brawurą wzięli przeszkody, ale w dalszym ciągu biegu przy przeszkodach spadli z koni pp. Dobrzensky, Słonecki i Wiedersperg. Żaden z nich na szczęście nie odniósł ciężkiego uszkodzenia. Pierwszy do mety przybył „Harry Hall" por. Ed. Kollera, druga „Electra" rotm. Kazimierza Łączyńskiego, trzeci „Fatalist" por. W. Chmelarza.

Bieg III. Nagroda zamku łańcuckiego. Steeple chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Romanową hr. Potocką, i 2500 koron ofiarowanych przez Tow. międzyn. wyścigów konnych w Krakowie, z których 2000 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta 4800 metrów. Ze zgłoszonych 18 koni stanęły u startu tylko 4 konie. Pierwszy przybył do mety „Castoff" por. Feliksa Proskowetza, jechał na nim p. Chorinsky; drugi „Pribek" podpor. br. Dobrzenskyego, trzecia „Rosa" podpor. Ed. hr. Sizzo Noris. Z konia spadł w tym biegu p. hr. Clam Martinic.

Bieg IV. Bieg zachęty, z płotami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez dawny Resurs krakowski i 1000 koron, ofiarowane przez Tow. międzynar. wyścigów konnych w Krakowie, z których 650 koron pierwszemu, 250 drugiemu, a 100 trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta 3200 m. Ze zgłoszonych 15 koni startowało 5. Pierwsza stanęła u mety 5letnia klacz por. hr. Lasockiego „Serenity", drugi 3letni ogier W. hr. Baworowskiego „Ideał", trzecia 4letnia klacz rotm. H. Brzozowskiego „Aldona".

Bieg V. Nagroda totalizatora. „Steeple chase" Nagroda honorowa, ofiarowana przez przyjaciela sportu i 1.200 koron, z których 800 pierwszemu, 300 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta 400 metrów. Ze zgłoszonych koni 17, stanęły u startu cztery konie. Pierwszy przybył do mety 4 l. wał. porucznika Józefa Lormera „Pelham", druga 5 l. klacz hr. Józ. Baworowskiego „Babieka", trzecia Dobrzensky'ego klacz „Modesty".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 października.

(*Z*) Renty włoskie, które przez tyle dni trapiły wszystkie giełdy swym spadkiem, dziś poprawiły się znacznie. Paryska giełda bowiem zaniechała chwilowo kampanii przeciw walorom włoskim i dziś nawet je odkupywała. Za to wyszukała sobie berlińska kontrmina inny przedmiot do swych ataków, a mianowicie wszystkie kategorye rent austryackich i węgierskich.

Manewr ten rozpoczęła ona wysłaniem licznych telegramów, donoszących, że targ paryski przygotowuje walny atak na walory austryackie, potem posypały się liczne sprzedaże i ostatecznie kursa naszych rent spadły bardzo znacznie, austryacka złota o 60 ct., węgierska o 50 ct., a węgierska koronna spadła dziś do kursu najniższego, jaki kiedykolwiek miała t. j. na 93.50. Także inne walory notowano niżej, gdyż konflikt między Marokiem a Hiszpanią wywołuje pewne zaniepokojenie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 334·60, węgierskie 410·25, Anglobanki 149·75, Uniony 251·—, Bankvereiny 122·70 Länderbanki 248·50. Ludwiki 216·50, Czerniowieckie 255·75 Elbethale 238·—, Renta papierowa 96·95, srebrna 96.85, austryacka złota 118·75 4% austr. renta wal. kor. 96·30, węgierska złota 115·75 4% węgierska renta wal. kor. 93·50 dukaty 5·98, 20 frankówka 10·03½, marki 12·42, ruble 1·31¾.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**
Kraków 10 października.

Dzisiejszy targ na Kleparzu, przy niewielkich obrotach, odbył się w usposobieniu spokojnem. Ceny lepszych gatunków pszenicy utrzymały się mniej więcej; gorsze, porośnięte ziarno tylko po cenach zniżonych słaby napotykało odbyt. Żyto znowu się w cenie obniżyło z powodu znacznego zaofiarowania żyta węgierskiego. Jęczmień browarny i owies dla browozów poszukiwane.

Płacono: pszenicę białą 8·00 do 8·30, czerwoną 7·75 do 8·30, żółtą 7·75 do 8·25, żyto 6·50 do 6·80, jęczmień browarny 7·50 do 8·25, na kaszę 5·80 do 6·20; owies 6·75 do 7·—; rzepak 13·— do 14·— Wszystko za 100 kilogr.
Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 4333 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 181 sztuk opasowych i 111 chudych. Ogółem zatem przypędzono o 288 mniej niż w zeszłym tygodniu. Nie sprzedano 186 sztuk.

Płacono: galicyjskie 56 do 66·00 zł., węgierskie 56—66·00 zł., z innych krajów koronnych 57 do 68·00 zł., krowy 21—31·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 30 — do 90 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Peszt 11 października. Sejm uchwalił wczoraj złożyć *ad acta* wszystkie petycye, wniesione z powodu przemów Najj. Pana w Borossebes.

Dziś rozpocznie się dyskusya nad petycyami, wniesionemi z powodu przemów Najj. Pana w Günsie.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu liberalnego zapowiedział minister rolnictwa hr. Bethlen, jaką odpowiedź da na interpelacyę w sprawie zniesienia zakazu wywozu paszy. Owóż minister oświadczył, że odpowie, iż te powody, które wywołały wydanie tego zakazu, dziś już nie istnieją.

Buenos Ayres 11 października. Zbiegli powstańcy plądrują i mordują mieszkańców w prowincyi Santafe. Konsul niemiecki wezwał o pomoc władze brazylijskie, które przyrzekły dbać o bezpieczeństwo w tej prowincyi.

Charleroi 11 października. Komitet wykonawczy robotników uchwalił dziś przystąpić napowrót do pracy.

Paryż 11 października. *Figaro* donosi, iż angielska eskadra ma przybić do jednego z portów francuskich i w ten sposób odpowiedzieć na wizytę złożoną w r. 1891 przez francuską eskadrę pod wodzą admirała Gervais'go w porcie Portsmouth.

Würzburg 11 października. Sąd uwolnił por. Hofmeistra oskarżonego o agitacye socyalistyczne.

Przyjechali do Lwowa
dnia 11 października 1893.

HOTEL ŻORZA. Hr. A. Potocka z Rymanowa. T. Komernicka z Jarosławia. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. W. Nowicki z Józefowa. Br. J. Brunicki z Hryniowic. B. Libau z Podgórza. A. Fiałkowski z Bielska. L. Stolz z Pragi. M. Richter z Reichenbrand. M. Rog z Salonn.

HOTEL VICTORIA. P. Würzburger z Antwerpii. J. Hebenstreit z Zubrzy. J. Jaśkiewicz z Sędziszowa. W. Reni z Sambora. J. Ząbecki z Gródka. K. Heinrich z Kołomyi. W. Froehlich z Rudy. Dr. L. Thur z Oświęcimia. M. Winternitz z Wiednia. A. Rejowicz ze Słupcza.

HOTEL IMPERIAL. Hr. W. Mniszek z Wiednia. S. Kozierowski i A. Duborgh z Sandomierza. J. Tokarzewski z Tarnowa. K. Czecz z Bierzanowa. J. Matkowski z Strzeszec. W. Abrahamowicz z Brodek. H. Szeliski z Komborni. H. Chrzanowski z Krakowa. A. Słowik ze Szczawnicy. S. Lilienthal ze Stanisławowa. Dr. Pogłodowski z Sutkowic.

HOTEL CENTRALNY. M. Pohorecka z Krakowa. K. Zabilska z Poznania. Zieliński z Iwanczan. Z. Żelaski z Krakowa. T. Piątkiewicz z Tarnopola. S. Michałowski z Tarnowa. W. Zagórski z Rzeszowa. K. Wille z Krosna. Z. Karppe z Paryża. J. L. Dienstl ze Stryja. S. Lustig z Wiednia. S. Kornfeld z Wiednia. J. Morgenbesser z Wiednia. J. Trauer z Budapesztu. L. Radwański ze Stanisławowa.

HOTEL METROPOL. S. Freilich z Drohobycza. H. Gafimkel z Borysławia. Ks. M. Tymkow ze Schodnicy. M. i K. Jełowiccy z Lackiego. M. Piskczub z Kołomyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Giełdy zbożowe. Peszt $^{10}/_{10}$. Pszenica na jesień 7·15—7·16.— Berlin $^{10}/_{10}$. Pszenica 144·75 — Paryż $^{10}/_{10}$. Mąka 43·30.

§ **Giełdy pieniężne.** Wiedeń $^{11}/_{10}$. Godz. 10 m. 30. Akcye kredytowe zł. 334·25, Anglo-austryjackie 149 —, Länderbanki 248·40, kolei południowej 104·—, marki niemieckie 62·22, Staatseisenbahn 303·35, akcye tytoniowe 187·50. Usposobienie: słabe.

Berlin $^{10}/_{10}$. (Kurs wieczorny). Ruble pap. 212·— Kredyty 198·60, Listy Zastawne polskie 65·50, Karola Ludwika 102·40, Rosyjska pożyczka wschodnia 65·60, Austryackie banknoty 160·80.

Wiedeń dnia 11 paźdz. (godz. 11 w południ.) Kredyty 334·37, kred. węgierskie 409.75, Anglob. 149.—, Uniony 250.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 248.25, Staatsbahny 303.12 Lombardy 103.75, Renta papier. 96.92, Renta węg. 4% kor. 93·05, Renta węg. złota 4% 115.75, Alpiny 53.90 Marki 62.22, Losy tureckie 49.20.

Z Izby handlowej. Lwów 10 października 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	215 —	218 —
„ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a.	255 50	258 50
Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a.	375 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —

2. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40	101 —	101 70
Banku hip. gal. 5% z 10% pr.	110 —	110 70
Banku hip. 4½% los. w 50 lat.	99 60	100 30
Banku krajowego 4½% w. a.	100 50	101 20
Banku krajowego 4% los. w 57 l.	97 30	98 —
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98 —	98 70
„ „ „ 4% „ 56 lat.	98 30	99 —
„ „ „ 4½% „ 52 lat.	98 30	99 —
„ „ „ 4% los. w 41½ lat.	100 —	100 70

3. Obligi za 100 zł.

Galic. fund. propinacyjnego 4%	96 30	97 —
Bukow. fund. propinacyjnego 5%	102 25	— —
Kom. Banku kraj. 5% II emis.	102 25	— —
Pożyczka krajowa 6%	105 —	— —
„ „ 4½%	100 —	100 70
„ „ 4%	96 10	96 80
„ „ 4% koronna	96 30	97 —

4. Losy.

Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
Losy miasta Stanisławowa	40 —	— —

5. Monety.

Dukat holenderski	5·92	6·02
Napoleondor	9·98	10·08
Półimperyał rosyjski	10.20	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·31—	1.33—
„ „ papierowy	1·31½	1·32¾
100 marek niemieckich	61·75	62·35 —

EQUITABLE

Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ulica Wałowa 25.

Największe z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1891 wyniosiły zabezpieczenia milionów 2.012½, fundusz rezerwowy milionów 86, przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenie rent S stem tontynowy poręcza po 20 latach zwrot 60—70% wszystkich wpłaconych premyi **jako czysty zysk.** Ubezpieczenie pozostaje nadal. 253 5—?

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1710

Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**

Cena książeczki 5 ct.

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek niklejonych**

S. W. Niemojowskiego

wów, Hetmańska 2., oraz Związek kółek rolniczych **w Krakowie.**

Zarząd dóbr Orchowice, stacya kolejowa i poczta Sądowa Wisznia, ma do sprzedania 2.000 centn. metr. ziemniaków „Andersony" i 500 centn. metr. siana w każdej chwili. 2591 6-7

Lekcye we Lwowie przyjmie starszy pedagog. Przygotowuje do wszelkich egzaminów, do szkół publicznych, do egzaminów prywatnych, do służby jednorocznej, kolejowej. Język wykładowy polski i niemiecki, wedle wyboru. Zgłoszenia pod J H. w biurze Plohna. 2092

Masło. Potrzebujemy tygodniowo kilka klg. masła deserowego, mniej więcej 40 klg. masła do chleba i do gotowania, także kilkanaście klg. sera dzieszkowego. Upraszamy o ofertę. Towarzystwo spożywcze urzędników i służby c. k. kolei państwowych we Lwowie. 2609 3-3

Portrety pastelowe (kolorowane) po 16 zł. Portrety kredkowe (czarne) po 1. zł. Artystycznie wykończone z zupełnem podobieństwem wykonane w kraju poleca Jan Bromilski, skład przyborów do pisania i rysowania we Lwowie. Wystarczy nadesłać fotografię z dokładnym opisem. 2627 3-7

W aptece w Niemirowie znajdzie uczeń z ukończoną 6 kl. gimn. umieszczenie pod korzystnemi warunkami. 2-4

Firma dawniej Papee et Kościcki, Lwów ul. Trzeciego maja l. 2 wysprzedaje swoje zapasy Herbaty rosyjskiej Wogau et sp. Cacao Korffa w Amsterdamie, czekoladę Kohlera w Lozannie. Koniaki, rum i szampan francuski. Kupujący za 11 złr. płaci tylko 10 złr. 2629 2 –?

Teraz najlepsza pora!

w Stanisławowie nabyć można:

	Kopa zł. ct.
Bratki Trimardeau	—·40
Fiołki „Czar" gwoździki prawdziwe wiedeńskie pstre i „grenadiny"	1·—
Stokrótki pełne	—·25
Truskawki ananasowe	1·—
Szparagi 3-letnie „Argenteuil" „Conowers Colosol" i Erfurtskie	1·—
Aralie Draceny, Arony, Bagonie ect. od 15 do 40 ct. za sztukę	

Drzewka owocowe 5letnie.

	Sztuka zł. ct
2000 grusz najlepszych „Ber" jesiennych i zimowych wysokopiennych i karłowych	—·40
3000 jabłoni najlepszych jesiennych i zimowych	—·40
Czerechy, wiśnie, śliwy i pigwy rodzące	—·40
Róże 1-letnie	—·70
Maliny, porzeczki i agrest	—·10
Kasztany	—·30
Dzikie wina	—·05
Białe lilie	—·05

Dekoracye, wieńce, bukiety na każdą cenę, a na żądanie wyjeżdżam zakładać ogrody. O spieszne zamówienia upraszam **A. Schmidt**, pomolog.

Osoba z lepszego towarzystwa udziela lekcyi zbiorowych lub osobnych konwersacyi w języku polskim, niemieckim, francuskim, włoskim — tak w domu jak i za domem. Kurs rozpoczyna się 8go października. Adres: Akademicka 25, I piętro, drzwi 6. Zgłoszenia od 11—1. 2363 6 6

Nauczycielki, bony, frebianki poleca Helena Biernacka, Długosza 19. 2550 6.10

Mydło do prania funt 15 ct. paczka 5 kgm. 120 wysyła handel Jana Bodnara Akademicka 20. 2435 7—10

Anemona Hepatica werulea niebieskie, jasne (kwitną z pod śniegu), śliczne, mocne sztuki, 12 sztuk 25 ct. **Fiołki „Car" remontonty** na długich łodygach, kwitnące dwa razy do roku (w inspektach całą zimę) 12 sztuk 60 ct. **Konwalie** ogromne (do 18 kwiatów na łodydze), kopa z mocnemi korzeniami po 60 ct., 10 kop franco. Najlepsza chwila do sadzenia **Irysy** niskie do obsadzenia kląbów ciemne, zimotrwałe fiołetowe, śliczne, 12 sztuk 80 ct. **Irysy** wysokie zimotrwałe, rożne, bardzo ładne, 12 sztuk 40 ct. Gwoździki niskie, pełne, pachnące, białe, pierzaste kopa 60 ct. Salvia Szarutka srebrzysta, kopa 80 ct. Piscalis 4 listny, cebulki pąkowe 80 ct. Gwoździki kupczaste 50 ct. Hem rocallis lila **tuzin** 60 ct. Hemerocallis białe, pachnące, tuzin 80 c. Hamero allis srokate lesne tuzin 80 ct, wiecznotrwałe do obsadzenia kląbów. Delfinio wiecznotrwałe, różne cienie tuzin 60 ct. Phlox de cussota 8 odmian 80 ct. tuzin. Dzikie wino tuzin 60 ct. Zarząd ogrodu w Łapszynie, Brzeżany. 2 87 4 5

Osoba młoda, mówiąca po polsku, niemiecku i francuzku, mogąca udzielać początki nauk szkolnych, zająć się gospodarstwem, poszukuje umieszczenia. Poste restante Lwów p. literami A. Z. 2605 2 2

Ekonom kawaler, energiczny, z dobremi świadectwami poszukuje posady. Adres: M. S. poste rest. Nizankowice.

Para karossierów, koń młody, wierzchowy, dziesięć sztuk bydła z pół opasu, do nabycia Leśniowiec, poczta Biała Góra. 2595 4-6

Apteka w większem mieście Galicyi **korzystnie** zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość A. B. poste restante Lwów. 2543 :-3

Adwokat Dr. Ludomir Lewandowski w Czortkowie poszukuje rutynowanego koncypienta. 2636 1-3

Urząd pocztowy w Łukowicy, powiat Limanowa potrzebuje zaraz ekspedytorki. 2635 1-1

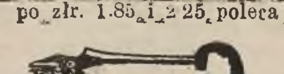
Na wesela obcięte świeże kwiaty, kamelje, róże, Tuberose Chryzantyny, fiołki pełne, wysyła Edward Kaczorowski Triest. 2633 1 3

Zgubiono zegarek srebrny oksydowany, czarny, z agrafką i z monogramem H. D. rzecz pamiątkowa. Rzetelny oddawca w biurze dzienników otrzyma sowitą nagrodę. 2646 1-2

Akademik z celującem świadectwami poszukuje lekcyi we Lwowie. Adres: A. Boczarski u p. Edwarda Zwierzyńskiego, Zielona l. 6. 2647 1-1

Nożyce do strzyżenia bydła

po złr. 1.85 i 2.25 poleca



Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

BEZPŁATNIE

i opłacone wysyła na żądanie próbki najnowszych materyi wełnianych, flaneli, barchanów białych i kolorowych magazyn

KAROLA MATLASA

przedtem

WILHELMA SYDORA

Lwów, plac Maryacki l. 4, Hotel Europejski 2637 1 10

Bez prucia

przyjmuje do chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania wszelkie ubioru męskie i suknie damskie **pierwszy wiedeński zakład chemiczny czyszczenia plam**

SZYMONA WEISA

Lwów, ul Kopernika l. 12.

Na życzenie czyści ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin. 2632 1—4

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY
JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) do zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

do ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80, KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80. MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80. CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·0. KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40. BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej. 1755 9—10

Pościel

własnego wyrobu:

Kołdry studenckie na bawełnie lub owczej wełnie 175 centm. długie, 125 cm. szerokie po 3·80, 4·75 i 6 zł.

Kołdry duże 185—195 cm. długie, 135 szer. po 4, 5, 6, 7, 8 do 15 zł.

Materace włosienne od 15, 17, 20, 21 do 32 zł.

Materace z morskiej rośliny po 7, 8, 9 do 10 zł.

Sienniki zwykłe i sprężynowe od najtańszych do najlepszych.

Poduszki pierzanne i włosienne.

Prześcieradła pod kołdry i do zaścielania, poszewki itp.

Kocyki wełniane i kapy na łóżka w największym wyborze i najtaniej poleca

JÓZEF SCHUSTER

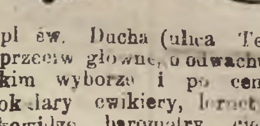
Lwów, ul. Kopernika 7.

Dla pp. krawców znakomitą watę wełnianą pół klgr. 65 ct. i 1·20. Na prowincyę przy odbiorze 5 kl. wysyłam opłacono. 2119 1—30

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik we Lwowie pl. Maryacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Opernikiem". **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 3 na przeciw głównego odwachu) poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornetki, binokle, termometry, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reparacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 84)

DLA MYŚLIWYCH NA SEZON POLOWAŃ.
NIEZAWODNE ŁUSKI NABOJOWE

najnowszej konstrukcyi z kabzlami nieprzemakalnemi.

100 SZT. LEFAUCHEUX 90 ct.	100 SZT. LANCASTER złr. 1.
100 SZT. TESCHNERA złr. 2·10.	100 SZT. DREYSEGO złr. 2·20.
200 PRZYBITEK 20 ct.	PROCH, SROT, KULE.
KULE EXPANZYWNE.	KULE EXSPLODUJĄCE.

ZNAKOMITĄ BROŃ MYŚLIWSKĄ

LANKASTRÓWKI od 20 złr



REWOLWERY od 2·50.

ZNANYCH w ŚWIECIE FABRYKANTÓW
J. NOWOTNEGO z PRAGI, DRYLINGI EXPRESSY i ŚRÓTÓWKI
H. PIEPERA z LIEGE „DIANY" i SZTUĆCE TARCZOWE 5m/m
W. COLLATHA z FRANGFURTU, SRUTÓWKI I DRYLINGI
COLTA z LONDYNU, KARABINKI REPETIERY I REWOLWERY
A. FRANCOTTEGO z LIEGE „FOSIL PLUME"
N. v. PREYSEGO z „Sömmerda" DRYLINGI I BÜCHSFLINTY
LANCASTRA, BRAENDLINA I ALTENDORF et WRIGHTA z LONDYNU
EXPRESSY, BÜCHSFLINTY I SRUTÓWKI
SMITHA i WESSONA, SŁAWNE REWOLWERY.

OSTATNIA NOWOŚĆ.

DUBELTÓWKI „IDEAL" BEZ KURKÓW OD 120 złr.
DUBELTÓWKI „GENIAL" Z KURKAMI 75 „

Niezrównane w biciu śrutem i kulami. Wszelkie przybory i rekwizyta myśliwskie. Wielka ilość interesujących nowości. Haveloki, burki myśliwskie, prześliczne kapelusze myśliwskie, buciki angielskie dla myśliwych itp. w największym wyborze i najtaniej poleca

S. PIELECKI, LWÓW, PLAC MARYACKI 3.

Wszelkie roboty wchodzące w zakres techniki rusznikarskiej i rzeźbiarsko grawerskiej, wykonuje z całą precyzją, szybko i tanio. — Łaskawe zlecenia wykonują odwrotną pocztą. 2298 6—10

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ulica Hetmańska l. 2.

poleca

HERBATĘ

chińską i rosyjską

w najprzedniejszych gatunkach a mianowicie:

Melange familijny	funt	złr.	2·40
Sansinska	„	„	3·—
Kaysow	„	„	4·—
Melange królewski	„	„	5·—
Wysiewki II	„	„	1·60
„ I	„	„	1·80

w paczkach po ⅛, ¼, ½ i funta pełnej wagi.

Zlecenia miejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Za opakowanie nic nie liczy się.

Zakupiłem po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuzkie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca po ponownie zniżonych cenach niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka

Roztworżoną kwasem siarkowym

Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości. 2578 1 7

Kartofle jadalne, zdrowe

sprzedaje wagonami z odstawą do stacyi kolejowej po cenie 2 złr. 50 ct. *Zarząd folwarku Hujcze, poczta Kamionka-Lipnik.*

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

⅛ kl. **Congo** złr.	1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	.96
Ceylon zielona	10.—	„	1
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

1663 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Ostatni miesiąc. **Ostatni miesiąc.**

Losy z Insbrucku po 50 kr.

Główna wygrana 50.000 złr.

Losy po 50 centów polecają

August Schellenberg i Syn

Kitz i Stoff i M. Jonasz.

Galicyjskie
Tow. Gwarancyjne Urzędników

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 5

rozpoczęło już akcyę konwersyj, zakontyktowanych długów swych członków i zaprasza P. P. Urzędników tak państwowych jak krajowych, do licznego przystępowania, gdyż tylko od członków podania z dotyczącymi szczegółami uwzględnione będą.

Lwów dnia 9 października 1893.

DYREKCYA.

2644 1—1

Nowości z konfekcyi damskiej

MATERYE wełniane i jedwabne

na suknie damskie w wielkim wyborze i najtaniej

poleca

Magazyn Schayerów

we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 3. 2199 3-6

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

N. Łanskaja.

MISYONARZE ŚWIĘTEJ ROSYI.

Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". — W 8ce. str 223. — Cena złr. **1·60**, ozdobnie oprawne złr **2.** Tłumaczenie słynnej powieści „Obrusitieli", w której autorka, jakkolwiek rosyanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych, pełnych humoru obrazach, stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.

Leopold Szumski. Wspomnienia o 3 pułku Ułanów Wojska Pol. Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami wykonanemi wedle rysunków *Juliusza Kossaka* W 8ce, str. 167. — Cena **2** złr.

Prof. Dr. Kazimierz Morawski Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan z 2 portretami. 8o, s r. 148. Cena **1** złr. Znane odczyty uczonego badacza, o których fachowa krytyka wypowiedziała następujące zdanie: „Mało które dzieło pierwszorzędne, twórczej wyobraźni potrafi równie olśnić, porwać i zająć, jak to uczyniły odczyty te"

Roger hr. Łubieński. O POWOŁANIU ZAKONNEM, z dodatkiem szeregu modlitw dla osób mających powołanie do życia zakonnego. 8o, str. 68. Cena **20** ct., z przesyłką **25** ct.

A. M. L. 2461 7 8

Obrazki z życia. Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Alboż ja wiem? — Ko ztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz — Skoro do buntu.— Bóg zapłać — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. Szereg 12 nowel znakomitej autorki — wydanie wytworne, w 8ce, str. 298. — Cena złr. **2**, oprawne ozdobnie złr. **2·50**.

Tomasz Babington Macaulay. Szkice i rozprawy historyczne Tłumaczył *Stanisław Tarnowski.* — Tom I. w 8ce, str. 348, złr. **1·60**, oprawne złr. **2.**

Konstanty Górski, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzostwa generalnego. **Historya piechoty polskiej** na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł, w 8ce, str. 271. zł. **2·60**.

Aleksander Wybranowski. Dawne dzieje, wspomnienia ubiegłych lat. Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. Dawne figle.— Wpływ dworu na chaty.— Stosunek „Pana" do poddanych — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd. W 8ce, str. 144 Cena złr. **1·40**, ozdobnie oprawione złr. **1·80**.

Karol Gide, prof. Uniwers. w Montpellier. ***Zasady ekonomii społecznej* z 3 wydania** oryginału francusk przełożone pod kierunkiem redakcyjnym **prof. Dra J. Leo.** 8o, str. 511, w trwałej oprawie płóci n. złr. **4·50**.

Ze wspomnień sybirskiego Zesłońca. Edward Czapski 1819—1888. 8o, str. 103.— Cena **80** ct.

Dr. Franciszek Piekosiński. ŚREDNIOWIECZNE ZNAKI WODNE zebrane z rękopisów w bibliot. polski h. Wydanie **drugie** in folio, str. 34 i 77 tablic. Cena złr. **4**

Bogiem a prawdą powieść z ostatnich czasów. Wydanie drugie przejrzane i poprawione, 8o, str. 226.— Cena złr. **1.**

ABGAR-SOŁTAN **RUSINI.** Obrazki i szkice, w 8-ce. złr. 280, złr. **1·60**, ozdobnie opr. w płótno złr. **2·**—

Jadwiga z Witłów Korzeniowska **NAD SIŁY.** Powieść, w 8-ce, stronic 195 złr. 1·20, oprawne złr. 1·60.

Baronowa X. Y. Z. **Towarzystwo warszawskie.** 2 tomy, nader ozdobna edycya, 8o, str. 600. Wydanie drugie. Cena złr. **3·** — „Towarzystwo warszawskie" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6 000 egzemp.

Prawdziwe włoskie wina

oclone w beczkach od 1 0 litrów w górę dostarcza za zaliczką

Gius. Bakof w Tryjeście. Sycylijskie „Etna", białe najdelikatniejsze wino butelkowe węgierskiemu VILLANJER odpowiadające za litr 24 ct. MESSINA białe, wyborne za litr 21 ct. PALERMO Schiller najlepszy wykwit za litr 20 ct. Stare Sycylijskie z 85go czerwone dla szpitali i rekonwalescentów za litr 40 ct. SYCYLIJSKIE czerwone wyborne za litr 20 ct. BARI ciemno czerwone za litr 16 ct. ROMAGNA białe, słodkie 24 ct. CASBELLA czerwone, słodkie 24 ct. REFOSCO czerwone, musujące 55 ct. Ceny te pojmujemy oclone, franko kolej Tryjest — bez beczki. Beczki przyjmuje się napowrót podług ceny faktury loco Triest. 2489 6—10

Pracownia rusznikarska

Szadkowski & Kopczyński

WE LWOWIE,

plac Bernardyński liczba 1.

wyrabia broń myśliwską wszelkich systemów, jak też przerabia ze starych na najnowsze systemy. Zamówienia i reperacye tak w miejscu jak i z prowincyi wykonuje starannie i szybko.

Cenniki na żądanie franco.

2448 8-8

PIECE

kaflowe szamotowe z Glińska i Hardtmuthowskie



utrzymuje na składzie

ARNOLD WERNER

we Lwowie, ulica Sobieskiego l 3

Precz z obcą tandetą!



Tylko swoje własne wyroby krajowe protegujmy, a przekonamy się że są dobre trwale i sumiennie zrobione.

Fortepiany, Organy, i Harmonium

1803 poleca

Jan Śliwiński

organmistrz, we Lwowie, ul. Kopernika 16.

Obuwie, kalosze, deszczochrony.

Magazyn M. Weina

plac Trybunalski 1.

W chlewni zarodowej Tow. Rol. Krak. są do sprzedania 3 miesięczne i starsze

PROSIĘTA

rasy Yorkshire po cenie 18 złr. za sztukę.

Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr Malinie p. Chorzelów. 2617 2 -?

Pracownia rzeźb i ozdób kościelnych i salonowych

Czernawskiego

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 2.

poleca 2897 9—20

Ołtarze, ambony, Cyborje, Ławki Konfesyonały, Ołtarzyki procesyjne, Krzyże procesyjne itp. Ramy do obrazów, czarne, złote i dębowe, pozłocenia wszelkich przedmiotów przyjmuje po niskiej cenie.

Trucizna

na myszy polne.

Z powodu pojawienia się myszy polnych przypominam się z moją trucizną na nie. Wynalazek mój zjednał sobie w roku 1888 i 91 wielkie uznanie w dowód czego posiadam od P. T. właścicieli dóbr przeszło 70 listów pochwalnych. 1 ko 45 ct., 100 ko 40 złr. 1 ko wystarczy na 4 morgi pola **Seweryn Błachowski**, aptekarz w Kozłowie via Jezierna. 2579 4—6

Ważne

dla właścicieli bydła

Niezbędnie potrzebnym jest

Przyrząd

kauczukowy,

używany przy dławieniu i wzdęciu się bydła, utrzymuje na składzie w dwóch wielkościach i

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

2416 3—?

Każdy kto się interesuje sławnym księdzem **KNEIPP** i jego cudownym prawie sposobem kuracyi niech przez jakąkolwiek księgarnię **(we Lwowie Seyfarth i Czaykowski)** zażąda broszury bezpłatnie i franko rozsyłanej (64 stron i obraz.) Joz. Kösel, Księgarnia w Kempten, Bawarya

SKŁAD KAWY 1711

Artura Kościckiego

pod godłem **„SYRIUSZ"**

we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 11 wchód także z ulicy Cichej poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtowych.

Ceylon, Mokkę i Amerykańską



10 lat sara prawdziwa żytnia wódka bez cukru i bez anyżu

Bałłabanówka

działa zupełnie jak prawdziwy koniak na ustrój ludzki.

Butelka duża 90 ct. poleca handel

Karola Bałłabana we Lwowie.

Zamówienia prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą większej ilości butelek. 2332 6—?

Świeży transport

Haftów

na kanwie i innych najnowszych materyałach otrzymał i poleca po cenach najprzystępniejszych, handel towarów drobiazgowych

Antoniego Endersa

we Lwowie, Rynek l. 26.

Utrzymuje również wszelkie przybory do robienia kwiatów. 6-6

Sadzonki leśne

krzewy i drzewka ogrodowe poleca do kultur lesionnych **Leśnictwo Zassów pod Czarną.**

Cennik na żądanie odwrotną pocztą. 2565 4— 0

Błażej Szarkiewicz

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność że dnia 16 maja zeszłego roku przeniósł swój

skład i pracownię futer

z ulicy Wałowej l. 8.

na ulicę Batorego l. 4

(dawniej Halicka)

naprzeciw gmachu sprawiedliwości.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal Szan. Publiczności. 2427 6-12

Ul. Batorego l. 4.

Bolesław Cybulski

przy placu Marjackim l. 5 we Lwowie, poleca w wielkim wyborze

szatkownice do kapusty o 1, 2, 3, 4 5 nożach. Wagi dziesiętne balansowe i zegarowe, okucia do drzwi, okien, pieców kuchen, przystawki z narzędziami niklowane mosiężne, miedziane, przed piec i kominki. Piece żelazne Maidingera i inne. Samowary rosyjskie mosiężne tambakowe i niklowe, latarnie stajenne itd. 2503

Krajowa fabryka wyrobów tkackich Władysława Goneta w Korczynie, poleca z najczystszego lnu piękne i świeże pod gwarancyą Płótna na koszule, prześcieradła bez szwu, pościelowe itp. od grubych do najcieńszych wyrobów, różne, ręczniki, chustki do nosa, grubsze i webowe. Bieliznę stołową, drelichy na liberye i materace, płótna żaglowe (Segeltuch) itp., wyroby po cenach najumiarkowańszych. Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się gratis i franco Za dobroć wyrobów poręcza się. 2598 3 17

Kukurudzę

suchą, zdrową ze zbioru 1892

do użytku gorzelnianego

z dostawą do każdej stacyi kolejowej w pełnych wagonach, na różne termina dostarcza

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo handlowe

we Lwowie,

ulica Jagiellońska 3.

2571 5—12

ALICHENIA

wypróbowany i niezawodny środek do wytępienia raz na zawsze grzyba domowego. Alichenia nietylko już rozwiniętego grzyba, ale również i jego zarodki niszczy i zabija, przezco stanowczo zapobiega i chroni budynki od dalszego możliwego pojawiania się tego niszczącego pasożytu. Alichenia nie zawierając w swych składnikach żadnych jadowitych pierwiastków, jest dla ludzi najzupełniej nieszkodliwą, a nawet o tyle korzystną, że powietrze wyziewami grzyba w mieszkaniach zatrute. i niezliczoną ilość mikroskopijnych zarodników w sobie unoszące, najzupełniej oczyszcza i odświeża.

Kilogram 40 ct. Opakowanie oddzielnie.

Jan Ihnatowicz

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie, odszczególniona 10ma medalami zasługi i 2ma listami pochwalnymi.

Sklepy własne: We Lwowie ul. Kopernika l. 3 ul. Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniewcach Rynek l. 2. 2440

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni szt. W. Maniszkiego — Zarządca: Walenty Hudak.